Nr. 144. Lwów. — Środa dnia 25 czerwca Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty: We Lwowie bez dostawy — Na prowincji z przesyłką pocztową. Miesięcznie zł. 70 ct. — Miesięcznie 1·10. Kwartalnie 2·25 — Dwumiesięcz. 2·10. Półrocznie 4·50 — Kwartalnie 3·—. Rocznie 9·— — Rocznie 12·—. z dostawą do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie przyjmuje składnica w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 6. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 6.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Prospera Bisk. Jutro: św. Jana i św. Pawła. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 5, Zachód „ „ 7 „ 58. | Długość dnia 15 g. 53 m. Przybyło dnia 0 min.

Od Administracji.

Uprasza się o wczesne odnawianie przedpłaty w celu uniknienia natłoku w dniu 1 lipca.

Prenumerata na prowincji wynosi:
Miesięczna 1 zł. 10 ct.
Dwumiesięczna 2 zł. 10 ct.

Do miejsc kąpielowych w obrębie Monarchji prenumerata dwutygodniowa wynosi 60 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 czerwca.

W chwili, gdy piszemy te słowa, ks. Ferdynand Koburski pędzi przez Węgry incognito, śpiesząc do Wiednia. Co znaczy ta podróż, jej pośpiech i tajemniczość? — nikt nie wie. Mieszkańcy Sofji zapewne jeszcze myślą, że ich książę nocował w swoim konaku; Europa ani przypuszcza, że pod względem sytuacji politycznej dzisiejszy dzień może będzie bardzo niepodobny do wczorajszego. Od osoby zajmującej wysokie stanowisko, otrzymaliśmy tej nocy następujący telegram:

„Ks. Ferdynand na Warnę i Bukarest wyjechał do Wiednia w tajemnicy. Pośpiech ogromny, cel podróży nieznany“.

Wszystko jest dziwne w tym fakcie: niespodziewany wyjazd, pośpiech, tajemniczość, wreszcie kierunek drogi. Mając przez Serbję prosto do Wiednia, wolał zrobić ogromne koło. Ale od samej podróży, odbywanej w ten dziwny sposób, jeszcze bardziej znaczące są okoliczności, które ją poprzedziły. One to właśnie budzą pewną trwogę, każą przypuszczać, że coś ważnego stać się musiało, coś takiego, co może być jest zawiązkiem dramatu. Tajemniczo, chociaż w mniejszym stopniu, bo z pozostawieniem Stambułowej regencji, [illegible] ks. Ferdynand pojechał do Europy, ale wtedy niepokoju to nie budziło, bo nie było owych ubocznych okoliczności, które teraz są i dają posępne zabarwienie wypadkowi.

Ułóżmy wszystkie z tych okoliczności, tak luźnych i każda z osobna niepozornych, że dopiero w zestawieniu tworzą efekt taki, jakoby na coś się zanosiło. Raz już zlekka potrąciliśmy o to: rzekliśmy, że jeżeli dyplomatyczna jest niespokojna; teraz więcej mamy na to dowodów. Więc zbierzmy je w całość.

Najprzód zaczął się powolny, ale stały spadek na giełdach, widocznie wynikający nie z obrachowań finansowych, lecz z jakichś niedobrych przeczuć. Zrazu myśleliśmy, że wielkie zapotrzebowanie gotówki na roboty polne podniosło stopę procentową, a więc papiery musiały potanieć; jednakże spadek ten przekroczył zwykłą miarę; potrzebna rolnikom gotówka już odpłynęła [illegible] papierów wciąż trwa. Można było mniemać, że jest to wpływ hiszpańskiej cholery, bo każda epidemja moralnie i materjalnie oddziaływa na usposobienie giełd, ale spadek ten ciągły datuje od czasu, kiedy jeszcze nie było cholery w Hiszpanji. Zostaje tedy fakt, że spadek jest, a żadnych niepolitycznych przyczyn jego nie ma, zatem muszą być polityczne, musi być niejasne przeczucie jakiejś niepewności.

W ostatnich dniach przybyły nowe objawy. Patrząc na nie, doznajemy takiego wrażenia, jak gdybyśmy słyszeli jakieś cięcia po powietrzu, robione z różnych stron. Nie widać ducha, którego odpędzano temi cięciami, ale przecież nie darmo machano — nie szablami, lecz jakby przestrogami, albo pokazywaniem swej siły. Niemcy szybko zawarły z Anglją układ, którego znaczenie dla Europy jest to, że oto między temi państwami istnieje ścisłe porozumienie. Uczyniono to prędko i wnet ogłoszono, jak żeby szło o to, aby komuś pokazać ów sojusz. We Włoszech urzędowy opozycjonista, człowiek używany przez gabinet do podnoszenia zagadek, p. Bonghi stawia wniosek o sądach rozjemczych międzynarodowych. Wśród ogólnego zdziwienia zgadza się taki praktyk jak Crispi na dyskusję nad tą mrzonką i po cóż to robi? Jeno po to, by powiedzieć, iż są tacy, którzy nie zgadzają się na takie sądy. A zatem był to manewr; [illegible]. Idziemy dalej: Austrja — taka zawsze cierpliwa — pokazuje Serbji swe niezadowolenie w sposób dosadny; Serbja odpowiada buńczucznie; [illegible] oznajmia w delegacjach węgierskich Szoegenyi-Marich w imieniu Kalnokyego, [illegible] Simicza nie zmieniły. Jednocześnie p. Nielidów wybiera tę właśnie chwilę na drugą notę do Porty, [illegible], że żąda zapłaty długu natychmiast, i nie w jesieni, o co go Porta prosiła, i znowu grozi użyciem jakichś środków. [illegible] Porta natychmiast i tem oznajmia przez swą urzędową agencję, czego dawniej nigdy nie robiła. Dodajmy, że Stambułów wystosował swą „energiczną“ notę do Porty, że jednocześnie kazał aresztować wielu oficerów na prowincji, że przesilenie, dotąd niewyjaśnione, odbyło się w gabinecie bułgarskim, [illegible] o rekursie Panicy i towarzyszy, że — jako zakończenie wszystkiego — nagła i tajemna podróż ks. Ferdynanda.

W tym braku ukochanej przez dyplomatów dyskrecji, w tym pośpiechu, w tej zbieżności [illegible] wypadków, jak interpelacje, noty, oświadczenia w delegacjach i t. d. — w tem wszystkiem widzimy jakieś [illegible] znaki, niby pokazywanie kart trzymanych w ręku, niby akcentowanie tego, [illegible], a okrom tego jest w tem wszystkiem ostrożne półsłówko dla publiczności o możliwości zmian nagłych, może bardzo ważnych, nieobliczonych.

Jakże więc sobie przedstawiamy sytuację?

Możemy się tylko domyślać. Więc oto rozumiemy tak. Gabinet Stambułowa stracił grunt pod nogami, co wskazuje i proces Panicy, i późniejsze nader liczne aresztowania oficerów i zdymisjonowanie naczelnego wojskowego lekarza Markowa, oraz komendanta sofijskiego Kissimowa. Dla poparcia swej pozycji, wystosował Stambułów ową „energiczną“, a tak naszem zdaniem fatalną notę do Porty, [illegible]. Więc ta nota, która skutku nie dała, była chybionym strzałem. [illegible] Stąd jeno krok dalej, a ujrzymy, że ks. Ferdynand, uprzedzając wypadki, musiał wyjechać.

Jeśli ten wyjazd jest przymusowy, jeśli jest tem, czem był wyjazd Battenberga, to przecież inne może być zakończenie [illegible]. Wiele rzeczy, będących w zarodku wówczas, dziś dojrzało. [illegible] Francja była wydana na łup wewnętrznych waśni, bulanżerystów, wilsonowskich szachrajstw, [illegible] Bismarck, [illegible]. Więc jest sytuacja bardzo odmienna, a zatem i następstwa takiego samego przewrotu, jak przed trzema laty, mogą być inne. Jesteśmy przekonani, [illegible] mgłę posępną, ale ona jest i to już trzeba było zaznaczyć, choćby wiadomość o tem miała niejednego zaniepokoić.

Bismark znów zaczął się ruszać, przemawiać i usprawiedliwiać się z zarzutów, że prowadzi politykę na własną rękę, nie oglądając się na szkody, jakie stąd mogą wyniknąć dla państwa. Więc deputacji Berlińczyków oświadczył, że nie da sobie odebrać prawa, które posiada każdy obywatel, prawa wygłaszania zdań, a że te zdania są bardzo słuchane, cenione, że wpływają z doświadczenia wyjątkowego, to rzeczy nie zmienia, pieczęci milczenia na usta bismarkowskie nałożyć nie może. Zresztą on w swych rozmowach z korespondentami zawsze tylko pracował dla pokoju i dynastji.

Po deputacji z Berlina przybył doń historyk Friedjung, który do dzieła o wojnie z Austrją potrzebował szczegółów jeszcze nieznanych. Bismark dał mu żądane wyjaśnienia i te Friedjung umieści w swej książce, [illegible] podaje tylko w dziennikach następujące słowa Bismarka: „Nie wyobrażałem sobie nigdy sojuszu z Austrją jako spółki zarobkowej, w której zysk i straty są zapisywane do księgi i dzielone równo, w stosunku do udziału. Wyobrażałem raczej ten sojusz jako rodzaj towarzystwa myśliwskiego, w którem z łupu każdy bierze to, co mu potrzeba, choć może sam nie zabił“.

Krom tego rzekł Bismark, że „koledzy go obalili“ i zakończył z goryczą, że „[illegible], że mi się nie mszczą krzywdy, zrobionej im kiedyś“.

Sobotnia odpowiedź Ribota o ugodzie anglo-niemieckiej nie zadowoliła parlamentu francuskiego. Brisson zażądał szczegółowej dyskusji, na co się zgodzono, przeznaczając na rozprawę dzisiejsze posiedzenie.

Korespondencje.

Wiedeń 22 czerwca.

(?) Czyby był kto przypuszczał, że ludzie znowu [illegible]: czy będzie wojna? Po rozbiorach sytuacji w Delegacjach, po upewnieniach cesarza Wilhelma, po pierwszym komentarzu, który zaraz dodano do noty bułgarskiej, [illegible] Powiedział w Rzymie Crispi w parlamencie, że od lat 20 pokój ciągle wisi na włosku, [illegible] jakiegoś rozstrzygnięcia, albo będzie musiał ustąpić. Żaden rząd na wiatr takich spraw nie podnosi, albo musi mieć zamiary dalszej akcji, albo też ulegnie, poniesie klęskę od duchów, które sam niebacznie wywołał.

Podniesienie spraw macedońskich samo przez się mieści w sobie niebezpieczeństwo, że wywoła w Macedonji agitacje wielkobułgarskie, a przeciw nim i inne, serbskie i greckie; że więc wyniknie zamięszanie groźne i międzynarodowe. Podobno popularność Panicy w Macedonji była powodem, że Stambułów musiał reklamować dla siebie i dla rządu patrjotyzm wielkobułgarski i pieczołowitość o Macedonję. Gdyby przyszło do ogłoszenia niepodległości Bułgarji i do rozruchów w Macedonji, to wybuchnąłby od razu pożar między Bułgarją, Serbją, Czarnogórą, Grecją i Turcją, i cały Wschód stanąłby w ogniu. Czy byłaby wtedy możliwa blokada takiego zamięszania, jego lokalizacja i izolacja? Jest to bardzo delikatne pytanie. Nie trzeba bowiem zapominać, że Serbja dotąd nie uznała p. Dimitrowa, którego Bułgarja wysłała jako agenta dyplomatycznego do Belgradu. Rząd serbski działa według instrukcji rosyjskiego posła Persianiego. W Sofji zaś świeże przesilenie gabinetowe wznawia osobiste rozterki. [illegible]

Salabaszew, żegnając urzędników w ministerstwie finansów, powiedział dosłownie: „byłem ulubieńcem w konaku księcia, lecz muszę ustąpić w skutek intryg innych ministrów, [illegible]“. [illegible] Jeszcze jaskrawszym tego symptomem jest wydalenie z armji kilku kapitanów, kilkunastu oficerów i [illegible], jako podejrzanych o sprzyjanie wywrotowej robocie Panicy. W wielkim państwie, w wielkiej armji znaczyłyby już wiele takie wypadki, a cóż dopiero w Bułgarji, [illegible]. Tego rodzaju informacje odbierają liczni delegaci w Peszcie, a dają one niestety wcale inny obraz Bułgarji, niż ten, który hr. Kalnoky nakreślił. Delegaci nie podnoszą jawnych wątpliwości, ale poufnie ostrzegają, zapytują, czy rząd się nie łudzi, czy nie widzi, że tam, po kilku latach świetnych pod względem porządku i rozwoju dobrobytu, znowu zaczynają drożdże burzyć i że nie można oprzeć się obawie, iż szumowiny tego procesu zaleją ten piękny kraj. Stambułów musi czuć, że dalej stan i tryb dotychczasowy się nie utrzyma, skoro za pomocą noty stawia kwestje na ostrzu miecza, skoro sam sobie ręce wiąże, skoro zdaje się być zmuszonym wyzywać nietylko Portę, ale całą traktatową Europę. Któż zaręczy, że nie wynikną ztąd groźne zawikłania, że rok bieżący nie będzie miał martwej pory politycznej, że **era zbrojnego pokoju dochodzi do przesilenia** — a to z dwóch powodów: raz, że wzrostu ciężaru uzbrojeń państwa i ludy dalej znosić nie chcą i nie mogą; powtóre dlatego, że stosunki na wschodzie w dotychczasowem *status quo* dłużej pozostać nie mogą. Wyjściem jest albo wojna, albo wielka jakaś sanacyjna akcja polityczna. Czyliżby cesarz niemiecki miał odwagę podjąć ją? Chyba tylko on jeden.

Berlin 21 czerwca.

(:) Niepodobna zrozumieć, jak taka mała wysepka, jak Helgoland, mogła tak ogromnie ucieszyć Niemców. Berlin jest zachwycony, głowę stracił, pisze ody i śpiewa hymny na cześć swych polityków, bałwochwalczo uwielbia cesarza, „powiększyciela państwa, zbieracza ziemi niemieckiej“, a staremu Capriviemu posyła bukiety. Ktoby się czegoś podobnego spodziewał od ociężałych piwoszów nadszprewskich!... Wiecie, że Salisbury rzekł w izbie lordów, iż ta wyspa nie ma dla Anglji żadnej wartości. Posłuchajcież, co o tem myśli niemiecki wice-admirał v. Henk. Mam przed sobą jego rozprawę wyjaśniającą publiczności wartość tego nabytku. Więc przedewszystkiem okazuje się, że trzy wielkie wojny: w 1864, 1866 i 1870 poszłyby całkiem inaczej, wypadłyby jeszcze świetniej, gdyby już wtedy Helgoland należał do Niemiec. „Wyspa ta jest potężnem oparciem dla naszej marynarki; dopiero teraz Niemcy są prawdziwie morskiem państwem; niezmierzone horyzonty otwierają się przed nami!“ — woła wice-admirał i potem tak rozumuje:

„Wysepka sama przez się niewiele warta; aby ją ożywić, podnieść, wzbogacić, zrobić uczęszczanem miejscem kąpielowem, trzeba będzie wydać dużo pieniędzy. Ale dużo są warte te mielizny, które w pewnej odległości otaczają ją prawie nieprzerwanym pierścieniem. Między niemi a ją jest zaciszny pas wody, na którą nie wpłynie żaden nieprzyjacielski okręt. Tu więc jest olbrzymia ostoja dla naszej floty, dla torpedowców, dla składów węgla i żywności. Stąd nasze eskadry będą panowały nad całem Niemieckiem morzem od Skageraku do kanału La-Manche. Jest to jedyna na świecie forteca, która nie potrzebuje wałów i armat. Przez zgaszenie latarń na wyspie uczynimy w razie potrzeby niemożliwym przystęp obcej floty do naszych brzegów, gdyż ta część morza jest bardzo niebezpieczna. Słowem, Helgoland jest rękojeścią naszej morskiej szabli“.

Zapewne tak samo myśli cesarz, bo za ten układ z Anglją, dał Capriviemu czarnego orła. Inaczej jednak mniema złośliwy *Kladerradatsch*, który zanotowawszy wszystkie dytyramby na cześć nabytku, zawołał: „Dali nam Anglicy Helgoland — szczyt wspaniałego daru. Ach, niechby dali coś mniej wspaniałego, naprzykład — Indje!“

Bo w istocie, ten Helgoland, pomimo całej swej wartości dla marynarki wojennej, będzie dla kieszeni niemieckiej sarnią pieczenią. Trzeba będzie włożyć weń miljony, a już i bez tego mamy do zbytku miljonowych dodatków do budżetu. Oto znowu zażądał rząd nadwyżki dla wojska około 55 miljonów, na podziemne telegrafy, potrzebne strategikom, $1^1/_2$ milj. i na uzupełnienie kolei „w interesie obronnym“ 17,700.000 mr.

Skąd na to wszystko wziąć pieniędzy? Pytanie bardzo trudne, którego nikt własnemi siłami nie rozwiąże. Postanowiono tedy, aby ministrowie finansów wszystkich krajów Rzeszy odbyli rodzaj kongresu, czyli konferencji dla obmyślenia nowych podatków. Narada odbędzie się w sierpniu lub wrześniu, aby zimowa sesja parlamentu już mogła się zająć „radykalnemi zmianami w systemie podatkowym“ — jak dosłownie rzekł pod-minister Maltzahn. Ciekawi chcieliby wiedzieć, co też rząd ma w zanadrzu? — czy tylko nowe podatki, czy monopole? Domysłów mnóstwo, a żaden pewny. Lepiej się nie domyślać: zła wiadomość zawsze jest zawczesną.

W zamku królewskim odbyło się uroczyste oznajmienie, że księżniczka Wiktorja, swatana przez publicystykę Aleksandrowi Battenbergowi, wychodzi za księcia Adolfa Schaumburg-Lippe. Interes robią obie strony. Księżniczka jest uboga, jak na siostrę cesarza, jej zaś narzeczony beczkami mierzy złoto, bo ojciec jego, stary panujący książę Schaumburg-Lippe, jest istnym Krezusem. Ale książę Adolf jest młodszym synem i tronu nie odziedziczy po ojcu, a chciałby koniecznie panować bodaj na piędzi ziemi. Owóż tu wysuwa się kwestja następstwa na tronie Lippe Detmoldzkim. Dynastja tamtejsza wygasa; pretendują o dziedzictwo trzy linje: Lippe Biesterfeld, Lippe-Weissenfels i Lippe Schaumburg. Wszystkie trzy jednakie mają prawa, albo — jak niektórzy utrzymują — żadnych. W każdym razie, ponieważ miejscowe detmoldzkie ustawy nie dają wskazówki, jak w tym wypadku postąpić, przeto sąd wyda Rada Związkowa, a w niej decydujący głos mają Prusy. Zatem, ks. Adolf, żeby zapewnić sobie poparcie Prus, żeni się z siostrą cesarza. Lecz sentymentalne Niemki zapewniają, że choć polityka klei ten związek, niemniej przeto młodzi bardzo mają się ku sobie.

Przed paru dniami, po raz pierwszy, zebrał się w Berlinie „wiec polski“. Było to właściwie zgromadzenie wszystkich polskich towarzystw w stolicy i okolicy, a oprócz towarzystw przybyło także mnóstwo rodaków, nienależących do żadnego związku. Aż zdziwiliśmy się, że nas tu tak dużo i zachęceni przez p. Cegielskiego, postanowiliśmy utworzyć związek wszystkich towarzystw i częściej razem się zbierać, aby radzić o wspólnych potrzebach i stworzyć polską kolonję.

Celem wiecu było obmyślenie udziału w mickiewiczowskiej uroczystości. Uchwalono, aby delegat towarzystw tutejszych p. Kukułka złożył na trumnie wspaniały wieniec z napisami na wstęgach; odbyć uroczyste nabożeństwo w dzień pogrzebu, a wieczorem zebrać się na odczyt o Mickiewiczu, potem zaś posłuchać śpiewów, muzyki i deklamacyj. Zamierzono prosić panią Sembrich-Stengel (Kochańską), aby wzięła udział w tym koncerciku, lecz pewnie nie będzie nic z tej prośby.

Listy o wyścigach.

II.

Dnia 23 czerwca
Hotel George we Lwowie.

Mój drogi!

Rezultat wczorajszych wyścigów ucieszył wszystkich. Pokazało się bowiem, że dochód z jednego wczorajszego dnia przyniósł kasie towarzystwa więcej, niż dawniej z wszystkich dni.

Za to zasmuciła ich wiadomość, że wiedeński „Jockej-club“ odebrał dawane przez kilka lat z rzędu cztery tysiące zł. na nagrody dla naszego toru, czyn ten motywując tem, że nasza delegacja głosowała za zaprowadzeniem podatku od totalizatora. Byłaby to wielka klęska dla rozwijającego się naszego sportu; — zaradzono jednak temu: jak zwykle ofiarność prywatna wsparła sprawę ogółu, pan Siemieński, prezes Towarzystwa, ofiarował tysiąc zł. na jednę nagrodę, inne zaś trzy ustanowią się z funduszów Towarzystwa, tak, że ubytek ten nie wpłynie na zmniejszenie się w przyszłości nagród na naszym torze.

Około południa zaczął dziś padać drobny, ale gęsty deszcz; naturalnie, że nastąpiły natychmiast certacje na temat: czy jechać, czy nie? Ostatecznie skończyło się na tem, że wszyscy pojechaliśmy.

Wiesz, że wszystkie próby siły konia po za wyścigiem uważam za — nie prowadzące do celu i bałamutne; nie idzie jednak za tem, ażebym je brał za złe i niestosowne, jeżeli mają być uważane za dowód zręczności i wprawy jeźdźca... Co Ci więcej powiem: lubię patrzeć na nie, bo robią one na mnie wrażenie turnieju jakiegoś średniowiecznego i coś rycerskiego, coś przypominającego naszę dawną tężyznę widzę w tych popisach jeźdźców i koni.

Dzisiejszy popis rozpoczęto próbą „szkolnej jazdy“; o nagrodę, w tem zanikającym coraz bardziej kunszcie, współubiegało się tylko trzech oficerów... Jeździli bardzo pięknie — bardzo spokojnie, ale na mnie pamiętającego jazdę Edwarda Raciborskiego nie mogły te popisy zrobić nadzwyczajnego wrażenia. Tak n. p. por. Pust jeździł na ciemno-gniadym koniu; koń ten chodził pod nim zupełnie prawidłowo, czułem jednak, że dlatego to robi bo nie stać mu siły i energji na to, żeby nie usłuchał woli jeźdźca; natychmiast potem przy próbach skakania przekonałem się, żem się nie mylił, zamało bowiem miał siły w krzyżu do energicznego podniesienia się w skoku. Kasztanowaty, szlachetny bardzo i dziwnie sprężysty „Gigerl“ pod por. bar. Reiskym miał znowu siłę i dzielność wymaganą od dobrego wierzchowego konia, ale był roznerwowany, nadmiarę podniecony i nie posiadał spokoju i zimnej krwi, którą koń dobrze „szkolnie“ ujeżdżony powinien mieć bezwarunkowo. Nagrodę ofiarowaną przez ks. Windisch Graetz'a w sumie 300 zł. przyznano por. Schmidtowi... Koń „Red-robin“, na którym zdobył on tę nagrodę wykonał wprawdzie wszystkie przepisane regulaminem ruchy i wykonał je nawet zupełnie dobrze, powierzchowność jednak jego była daleką od tego, co przyzwyczaiłem się uważać za ideał dobrego wierzchowego konia, nie było w nim tej elegancji i szlachetności form jakie posiadał choćby jego poprzednik „Gigerl“. Nasze panie, które — jak przekonałem się — sądzą wszystko z powierzchowności, zachwycały się kasztanem, a były oburzone tem, że przyznano nagrodę „Red-robinowi“.

Po dość krótko trwającej próbie szkolnej jazdy nastąpiły popisy w skakaniu. Nie będę ci szczegółowo opisywał wszystkich jeźdźców. Za wiele by to miejsca zajęło, bo aż 12 oficerów współubiegało się o tę nagrodę, to ci tylko powiem, że jeżeli dostrzegłem, że zamiłowanie szkolnej, maneżowej, że się tak wyrażę klasycznej jazdy, upada w armji, to przeciwnie amatorstwo jazdy polowej, dzielnego sportu myśliwskiego, wzrasta ogromnie — nas, tradycyjnych zwolenników tego kierunku, cieszyć to powinno. I tak np. por. Żaba — jak mi mówiono Litwin z pochodzenia — wjechał na arenę z taką szaloną brawurą, że w pierwszej chwili zdawało mi się, że go koń unosi, i żal mi go się zrobiło, bo byłem pewny, że na murze musi się rozbić. Przekonałem się wkrótce, że myliłem się; dzielny jeździec opanował konia i skakał wybornie. Wprawdzie p. Alfred, który w sercu chowa dawne koniarskie ideały i wymaga od jeźdźca spokoju i elegancji, zarzucał mu, że — jeździ po **kozacku**; ja jednak jestem pod tym względem wyrozumialszy, bardziej **zmodernizowany** i powiadam: — niech jedzie jak chce, byle tam zajechał, gdzie mu kazano. Porucznik Szeptycki jeździł także znakomicie. Faworyt pań „Gigerl“ i jego jeździec dostąpili pierwsi tego zaszczytu, że ich publicznie oklaskiwano. Nie on jeden jednak był tak szczęśliwy; bohaterem dnia został kadet **Langiewicz**, syn jenerała znanego z naszego ostatniego a tak nieszczęśliwego powstania. Jeździł on na niedużym i niepokaźnym, karym koniku i jak tylko ukazał się na arenie, to uczułem, że w tym drobnym i napozór wątłym jeźdźcu mohortowska dusza siedzi, a koń idący pod nim czuje, że jego pan ma dzielną rękę i śmiałe, nieustraszone serce, konik ten bowiem, który mi się przedtem wydał bardzo nikły, pod siodłem urósł i tak wypiękniał, że go poznać trudno było. Oklaski z trybuny i powozów powitały tego jeźdźca zaraz po pierwszym skoku, przemieniły się jednak w niebywałą dotąd na arenie owację, gdy pan Langiewicz przesadził po farysowsku mur i stałą barjerę; już nie panie, nie my, ale nawet fjakry i publiczność po za areną zebrana, bili mu brawa... Dzień ten prawdopodobnie pozostanie mu na całe życie — miłem wspomnieniem. Pomimo takiego tryumfu komisja, patrząc z wysoko położonej sędziowskiej trybuny, znalazła w tej jeździe pewne niedokładności i — przyznała nagrodę hr. Trautmannsdorfowi.

Najwięcej żałowałem ciebie i bolałem nad twoją nieobecnością, gdy rozpoczęła się: *Jeu de Barre*; ze wszystkich bowiem jeździeckich popisów uważałem ją za najciekawszą i najpiękiejszą; wymaga ona niesłychanej zręczności, zimnej krwi i nadzwyczajnego wyjeżdżenia konia. W tym roku znalazło się tylko trzech amatorów tego prawdziwie rycerskiego turnieju. W szranki wjechali: jakiś nieznany mi ułan, por. Stirberne i faworyt pań kadet Langiewicz na gniadym dużym i trochę niezgrabnym koniu, pomimo tego i tu popisywał się doskonale, zapanował nad ciężkim swym koniem i kierując nim śmiało a odważnie, odebrał bardzo prędko kokardę przypiętą do ramienia swego przeciwnika, a sam mimo nadzwyczajnych wysiłków obu swych przeciwników, nie dopuścił do zerwania jej. Prawda, że w jeździe tej było dość nieopatrzności i kilka razy tak się dał unieść zapałowi, że zawisł był prawie w powietrzu i cudem tylko szczęśliwie oparł się znowu na siodle — z tej przyczyny i tu znowu ominęła go nagroda, a sędziowie obu jeźdźców Langiewicza i por. Stirberne'go uznali za jednakowo zasługujących na nią i kazali obu tym panom ciągnąć losy, szczęście dopisało por. Stirberne'mu. Nie powinien się jednak martwić p. Langiewicz, uznanie nas wszystkich zyskał w zupełności, a nagrodę materjalną zdobędzie — ręczę za to — niejednokrotnie jeszcze w życiu... Dawno już jeźdźca z taką brawurą nie spotkałem.

Dzień dzisiejszy zakończono wielkim wyścigiem myśliwskim. Pieńczykowski na jakiejś doskonałej kasztanowatej klaczy był przewodnikiem, a pomiędzy całą masą oficerów ukazał się tylko jeden zielony myśliwski kostjum; miał go na sobie młody hr. Baworowski. Fakt ten smutnie mnie usposobił; wstyd doprawdy, żeby w kraju, który ma kilkuset młodych szlachciców znalazł się tylko jeden, biorący udział w tak szlachetnym sporcie... Pocieszyłem się tem, że ten jeden był dobry, był graczem nad graczami. Puścił panów oficerów naprzód, a później przed samą już metą zdmuchnął im tak nagrodę, że nawet nie mieli czasu spostrzedz się. Z duszy bym pragnął, żeby na przyszły rok pojawiło się na naszym torze przynajmniej z dziesięciu takich zuchów.

No dość tego, żegnam Cię na dziś.

Twój

Cajus.

Delegacje.

Budapeszt 23 czerwca.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej załatwiono budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Chorego hr. Kalnoky'ego zastępował szef sekcji Szögyenyi.

Sprawozdawca baron Walterskirchen zalecał przyjęcie budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. Plener omawiał politykę europejską. Zdaniem mówcy trójprzymierze, stworzone przez ks. Bismarka, jest tem, co dawni dyplomaci nazywali równowagą europejską. Przymierze to, skutkiem swego militarnego charakteru, nakłada na członków swoich wielkie ciężary. Największy ciężar spada na Niemcy, gdyż w razie wielkiej wojny europejskiej musiałyby one z dwoma nieprzyjaciółmi walczyć, nasze położenie jest o jeden stopień korzystniejsze, gdyż mamy tylko jedną stronę zagrożoną, to jest granicę rosyjską. Stosunek nasz do Rosji tem trudniejszy jest, że nie wiadomo, do czego właściwie dąży polityka rosyjska na Wschodzie. Jestto dziwna taktyka rosyjskiej dyplomacji, nie stawiać żadnych jasno określonych żądań. I tak waha się rosyjska polityka w swoich dążeniach pomiędzy drobnymi zatargami z księciem bułgarskim a planem zdobycia Konstantynopola. Stąd powstaje jakaś niewyraźna sytuacja, która naturalnie wywołać może obawy u ludów. Omawiając stosunki państw bałkańskich, wyraża dr. Plener zdziwienie, że sympatje dla Rosji utrzymują się najdłużej w tych krajach, które najbardziej od Rosji są oddalone. Były czasy, że i Rumunja i Bułgarja uwielbiały Rosję, gdy jednak zakosztowały słodyczy rosyjskich rządów, wnet z wielbicieli Rosji przemieniły się w otwartych jej wrogów, w Serbji zaś, najbardziej od Rosji oddalonej, najdłużej jakoś agitatorowie podtrzymują zapał dla niej. Mówca zaleca w końcu ministrowi spraw zagranicznych, aby w kwestji polityki wschodniej był bardzo przezorny i aby nie forsował ani kwestji uznania księcia bułgarskiego, ani też innych kwestji wschodnich, gdyż jeżeliby już miała kiedy wybuchnąć wojna, to niech odpowiedzialność za nią spadnie wyłącznie na Rosję.

Del. dr. Bärnreither poświęcił kilka uwag stosunkom handlowo-politycznym i wzywał ministra, aby sprawę tę swoją opieką otoczył, gdyż bieda zakrada się coraz bardziej do naszego stanu średniego a przemysł nie rozwija się należycie. System protekcyjny zaostrza się coraz bardziej, a amerykańska polityka cłowa, zainaugurowana bilem Mac Kinleya grozi tem, że export nasz do Ameryki albo całkiem upadnie, albo ograniczy się do minimalnych rozmiarów. Powodem wydania tego bilu było to, że w Europie potworzyły się kartele pierwszorzędnych firm exportowych i starały się obejść cła amerykańskie a wprowadzić do Ameryki jak najwięcej towarów europejskich za bardzo małą opłatą cła. Dotychczas istniał w Ameryce w sprawach cłowych sąd rozjemczy, złożony z kupców i z urzędników cłowych, teraz zniosła Ameryka ten sąd a zaprowadziła na jego miejsce sąd, złożony wyłącznie z amerykańskich urzędników cłowych, t. z. appraisers, ten sąd rozstrzygać będzie odtąd we wszystkich sprawach cłowych, a od jego orzeczenia nie ma apelacji.

Następnie omawiał mówca stosunki nasze do Niemiec i żalił się na to, że Niemcy cłami swemi tak dobrze jak zamknęły granice swoje dla produktów austrjackich i to nawet dla takich, których bardzo potrzebują, np. dla jęczmienia (w Niemczech jest tyle browarów), dla drzewa itp. Tak być nie powinno, a Niemcy, które nas prą ustawicznie do dalszych uzbrojeń w interesie sojuszu, nie powinny równocześnie z tem prowadzić z nami walki ekonomicznej. Trudnem jest także położenie względem państw naddunajskich. Węgry mają różne nieporozumienia z temi krajami, nieporozumienia natury agraryjnej, a tamte państwa w zamian za to wydają rozporządzenia retorzyjne przeciw naszym artykułom przemysłowym. Rzecz więc przedstawia się tak: Węgry strzelają do krajów naddunajskich, tamte zaś kraje odstrzeliwują się, ale te strzały nie trafiają Węgry, tylko Cislitawję. Mówca zwraca uwagę na to, że oba rządy powinny się zupełnie porozumieć w kwestjach ekonomicznych, tak, aby na zewnątrz reprezentowały tylko jednę sferę interesów.

Del. dr. Demel mówił o polityce naszej względem państw bałkańskich. Zdaniem mówcy mają Austro-Węgry prawo domagać się od Serbji pewnej wdzięczności, bo one tylko uratowały ją od ruiny. Gdyby nie misja hr. Khevenhüllera w czasie wojny serbsko-bułgarskiej, byłoby dziś z pewnością już po niezawisłości Serbji.

Del. dr. Rieger poświęcił także kilka uwag sprawom wschodnim. Kwestje te są bardzo drażliwe i nie można wymagać od rządu, aby w tej kwestji powiedział wszystko co myśli, gdyż otwartość taka mogłaby tu i ówdzie wywołać rozdrażnienie, lepiej więc jest, jeżeli się będzie milczało, a w ogóle najlepiej byłoby, abyśmy różnorodnych sprzecznych zdań o polityce zagranicznej wcale nie wypowiadali, tylko w ten sposób bowiem możemy stać w obec zagranicy jako państwo jednością silne. Jest to nawet naszym patrjotycznym obowiązkiem. Dr. Rieger nie chce udzielać żadnych rad rządowi. Rząd sam powinien wiedzieć, czy te różne chmury i chmurki, które się ukazują na horyzoncie politycznym są niebezpieczne, czy też nie. I tak zaprzeczyć się nie da, że trójprzymierze nie jest popularne w całych Włoszech, a w ostatnich czasach okazują niektóre żywioły włoskie żywe sympatje dla Francji. Sojuszu z Niemcami życzymy sobie wszyscy, jakkolwiek del. Bärnreither bił na to, aby i w kwestjach ekonomicznych między temi państwami zupełna zgoda panowała. — W stosunku swoim do państw bałkańskich powinna być Austrja bardzo ostrożna. Kongres berliński za mało brał względu na narodowość, która jest dzisiaj głównym czynnikiem tworzącym państwa i dopiero historja musiała poprawiać to, w czem dyplomaci zbłądzili. Dzieje zlania się Rumelji z Bułgarją są pewną nauczką w tym względzie. Dla naszej polityki zagranicznej leży właśnie wielka trudność w tym narodowym czynniku, będącym podstawą państw. My zachodni Europejczycy przy naszej wielkiej tolerancji, a nawet obojętności w kwestjach religijnych, za mało wagi kładziemy na religję. Podnieść jednak tu muszę, że religja odgrywa wielką rolę w Bułgarji, zamieszkanej prawie wyłącznie przez prawosławnych, a polityka nasza nie wielkie sukcesy odniesie w Bułgarji, jeżeli nie uwzględni także tego czynnika. Regułą w polityce jest, że osądza się ją wedle rezultatów. Owóż zdaje mi się, że rezultaty naszej polityki na Bałkanie nie są bardzo zadowalniające. Stosunek nasz do Rumunji jest lichy: straciliśmy cały targ tamtejszy, a pod względem politycznym nie mamy tam żadnego wpływu. W Serbji jeszcze gorzej rzeczy stoją. — Del. Demel mówił tu o wdzięczności, do jakiej Serbja względem nas poczuwać się winna, zapomniał jednak, że wdzięczność, roślina bardzo rzadka między ludźmi, w stosunkach między narodami całkiem już wyszła z użycia, a żaden naród dziś w polityce swej nie kieruje się wdzięcznością. W Serbji zresztą panuje przekonanie, że Serbja nie ma nam nic do zawdzięczenia, a nawet mówią, że my zachęcaliśmy swego czasu Bułgarję do wojny z Serbją. Zwracając się do kwestji handlowo-politycznej radził dr. Rieger, aby obie połowy monarchji porozumiały się ze sobą w kwestjach ekonomicznych, a wówczas odpadnie wiele trudności dla naszej polityki zagranicznej.

Na tem zamknięto debatę jeneralną, a w debacie specjalnej przyjęto bez zmiany cały preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Wyjazd
najczcigodn. ks. biskupa Karola Hryniewickiego
z wygnania w Jarosławiu nad Wołgą.

W nr. 115 naszego pisma podaliśmy krótką wzmiankę o przejeździe przezacnego ks. biskupa Hryniewickiego przez Lwów. Obecnie dopiero jesteśmy w możności podania naszym czytelnikom niektórych szczegółów podróży ks. biskupa przez Rosję, — szczegółów, któreśmy zebrali starannie, i za których autentyczność ręczymy. Wywierają one wrażenie przygnębiające, i służą za nowy dowód, jak Rosja schyzmatycka się obchodzi z katolikami w ogóle, a w szczególności z obrońcami wiary św. i niezależności Kościoła.

W skutek złej woli i niedbalstwa rządu — wyjazd ks. biskupa z wygnania opóźnił się o kilka miesięcy, bo przecie uwolnienie jego mogło nastąpić zaraz po prekonizacji nowego biskupa wileńskiego, które miało miejsce 30 grudnia 1889.

Dopiero 11 maja zjawił się u biskupa szef policji Jarosławskiej i dał pasterzowi do przeczytania tylko dokument następującej mniej więcej treści: „Najj. Pan raczył pozwolić 19 b.m. kwietnia b. biskupowi wileńskiemu wyjechać bezpowrotnie za granicę i znalazł koniecznem wskazać następujący marszrut: Moskwa, Tuła, Orzeł, Kursk, Kijów, Wołoczysk, dodając, że przejazd powinien być uskuteczniony bez przerwy. Nadto wyznacza biskupowi zapomogę w sumie rubli 1500 z resztek sum kościelnych, która wypłacaną będzie po upływie roku, na prośbę biskupa, i to jeżeli się okaże, że biskup rządowi w niczem nie szkodził w ciągu roku upłynionego“.

Następnie szef policji wymagał od biskupa zobowiązania się na piśmie, że warunki wszystkie będą wypełnione, — w skutek czego biskup z godnością wydał deklarację tej treści: „mogę wyjechać 15 drogą wskazaną. Biskup Hryniewicki“.

Gdy nadszedł dzień oznaczony wyjazdu (a nadmienić wypada, że było specjalne upoważnienie ze strony ministra na udzielenie biskupowi czasu do „wybrania się“!) dostojny wygnaniec siadł w asystencji kapelana i kamerdynera do wagonu I klasy, w którym się też znalazł szef żandarmerji jarosławskiej w mundurze. Na dworcu zbliżyło się do ks. biskupa jakieś indywiduum, i zaczęło mu przypominać tryumfy wileńskie i różne szczegóły działalności pasterskiej ks. biskupa, bijąc na nadzwyczajne przywiązanie obywatelstwa i ludu do swego pasterza. Nie wiadomo, czy to miało miejsce z życzliwości, czy dla przysporzenia pasterzowi zmartwień, lecz nie chcieliśmy tego faktu pominąć.

Zdawało się, — sądząc z okoliczności towarzyszących wyjazdowi z Jarosławia, — że rząd choć do pewnego stopnia przyzwoicie się zachowa względem biskupa podczas podróży, lecz grubo zawiodły te nadzieje, — jak dowodzą dalsze szczegóły.

W piątek 16 maja pociąg stanął o 9 rano w Moskwie; na dworcu czekał wyższy urzędnik żandarmerji z całą bandą podwładnych, jak żeby chodziło o eskortowanie złoczyńcy. Cała zgraja rzuciła się na wagon biskupa, domagając się natarczywie kwitu na rzeczy, i nagląc bezwstydnie do bezzwłocznego przejazdu na dworzec Kurski; była już na pogotowiu jakaś stara kareta, do której ks. biskupa niegrzecznie pędzić zaczęto. Wówczas ks. biskup w obec zebranej publiczności, tak się odezwał do bezwstydnych urzędników: „Co to ma znaczyć? Czy będziecie wieszać lub zarzynać?! Róbcie co wam się podoba, ale nie macie prawa mnie pędzić do powozu, bom przecie złożył deklarację, że się do rozporządzenia cesarskiego zastosuję. Jestem cierpiący i mogę potrzebować krótkiego odpoczynku; proszę mnie więc nie naglić!“

Na ten pełen godności protest odpowiedziano brutalnie: „tak, tak, wiemy żeś pan chory!“, oraz: „my z panem grzecznie się obchodzimy, a możnaby inaczej“, i naglić nie przestano. Wówczas biskup ustąpił i siadł z kapelanem do przygotowanej karety, oświadczając jednocześnie urzędnikom, że za karetę płacić nie będzie, bo o takową nie prosił, a od rządu nie ma środków na życie, a tem mniej na zbytki. Nadto poprosił o pozwolenie zajechania do miasta dla kupienia kapelusza, który w drodze przypadkiem się zniszczył. Na pierwsze oświadczenie urzędnicy się uśmiechnęli, patrząc na siebie, do miasta zaś woźnicy zabroniono zajeżdżać, tak że biskup musiał dążyć prosto na dworzec kurski: stamtąd też bezzwłocznie posłał kapelana po kapelusz, wymawiając z godnością urzędnikom ich brutalność. Gdy kapelusze do wyboru przyniesiono z pobliskiego składu, czujna straż im się bacznie przyglądała, żeby zobaczyć oczywiście, czy w pudełkach nie ma jakiej zdrady!

Na kurskim dworcu czekały nowe niespodzianki. Po załatwieniu sprawy kapelusza zaczęto naglić biskupa, żeby wszedł do przygotowanego apartamentu, nim nadejdzie godzina wyjazdu. Biskup się nie opierał i podążył z właściwą sobie powagą i godnością do apartamentu. Tutaj dodać należy, że od Moskwy szpiegowało Pasterza bezczelnie i prowokująco dwóch tajnych agentów umiejących po polsku, których liczba się podwoiła w ciągu podróży. Oprócz tego pełno było wszędzie jawnych żandarmów, którzy stawali przy wagonie biskupa, gdy pociąg się zatrzymywał, podczas gdy tajni agenci chodzili za biskupem gdy wysiadał, zaglądali często do jego oddziału, i nieraz za każdem słowem i ruchem śledzili, nie zadając sobie nawet fatygi wypełnienia tego szczytnego zadania z jakąkolwiek delikatnością. W końcu kursowały wciąż depesze, a na wagonie był napis: Biskup Hryniewicki!“

Lecz wracamy do przygotowanego apartamentu na dworcu kurskim. Był to salon, którego okna ściśle były zasłonięte, tak że nie można było widzieć co się zewnątrz dzieje. Nim wszedł ks. biskup, jeden z agentów nieznacznie się wsunął do sąsiedniego pokoju i patrzał — jak się potem okazało — przez dziurkę od klucza; w salonie leżały przybory do pisania, papier i blankiety telegraficzne, jakby do zachęcenia do korespondencji. Gdy zaś wszedł ks. biskup z kapelanem, jeden z ajentów zamknął drzwi z wewnątrz i sam naturalnie w sali pozostał, nim go ks. biskup nie wyprosił.

Gdy nadeszła godzina wyjazdu, zaczęły się nowe ceregiele: biskup chciał jechać II klasą dla oszczędności, lecz mu powiedziano, że nie ma stosownego oddziału, i oświadczono, że jest dla niego osobny oddział I klasy, robiąc przy tem manewra dla oddzielenia od biskupa kapelana i kamerdynera i wsadzenia ich do II klasy. Wówczas biskup oświadczył stanowczo, że sam za nic nie pojedzie, i wziął bilety I klasy dla siebie i swojej asystencji; tajni zaś agenci wsiedli do tego samego wagonu, śledząc za każdym krokiem i niemal ruchem eskortowanych w sposób bezczelny wyżej opisany, a nadto rozpytując się o objawy cierpienia biskupa i o to co w danej chwili porabia. Sami zaś jechali ze wszelkiemi wygodami, pokrzepiając się w bufetach; przed jednym zaś z takowych bardzo namawiali kapelana ks. biskupa do jedzenia, lecz napróżno, bo ks. biskup w ciągu całej podróży nic nie wziął do ust, oprócz zabranej z Jarosławia skromnej żywności i herbaty, którą kamerdyner ks. biskupa na stacjach sam nalewał.

Niedaleko od Kijowa zaszedł dziwny wypadek: ks. biskup zadrzemał przy oknie zamkniętem, w tem uderzył ze spodu tak silny i gwałtowny prąd powietrza, że cierpiący na silne reumatyzmy i rozstrój nerwowy Pasterz o mało nie został paraliżem rażony. Zerwał się strwożony i zawołał o pomoc. Okazało się, że pod jego miejscem otwarła się jakaś klapa, w skutek czego tak gwałtowny prąd powietrza uderzył!

Wezwano konduktora, zbliżyli się szpiegowie i wyjaśniono zaraz przyczynę wypadku, przyczem wymienione osoby okazały mało zdziwienia a nieco zmięszania. W opisie naszym i tego wypadku nie opuszczamy, bo był on przyczyną przerażenia, chociażby z pewnością twierdzić nie można było, że rzecz przygotowano umyślnie. Bądź jak bądź przyznać należy, że to wypadek ogólnie niepraktykujący się na kolejach i że przeto — w danych okolicznościach — rzecz dziwną się wydaje. Po tej awanturze ks. biskup przeszedł do drugiego oddziału, bardzo blizkiego szpiegów, co im ułatwiło obserwację.

Pociąg doszedł do Kijowa, gdzie powtórnie trzeba było przesiadać. I tutaj był przygotowany osobny apartament dla Pasterza, którego też zaraz tam zaproszono. Lecz ks. biskup odpowiedział, że chce trochę pochodzić. Publiczności było wiele na dworcu, i znalazł się między takową jeden z dawnych znajomych ks. biskupa.

Niepodobała się czujnej straży ta niespodzianka, ale miano jednak tyle przyzwoitości, że rozmowie nie przeszkadzano. Ks. biskup zaprosił znajomych do salonu, potem wszedł sam z kapelanem i drzwi zamknięto. W tem zaczęła się dobijać jakaś kobieta z dziećmi, żeby poprosić biskupa-wyznawcę o błogosławieństwo. Żandarmi wpuścić jej nie chcieli, lecz kobieta przemocą drzwi otworzyła i dopięła swego poczciwego celu. Zaiste, cenne też i na życie całe pamiętne błogosławieństwo poczciwa ta dusza otrzymała.....

Z Kijowa przezacny ks. biskup wyjechał 17 maja pod wieczór, a w niedzielę 18 rano stanął w Wołoczysku, na krańcach „Russkiej“ ziemi — na której od „braci Słowian“ tyle doznał najwyszukańszej gościnności!

Nie zapomniano o przekontrolowaniu „bezpowrotnego“ paszportu ks. biskupa, który — pożegnawszy swego kapelana, towarzysza długiej niedoli, ze starym kamerdynerem zaraz dalej podążył. Znikli żandarmi rosyjscy, jak przykre widmo, i pasterz stanął szczęśliwie na ziemi galicyjskiej, witany serdecznie i przyjaźnie przez ludzi o sercach szlachetnych i pełnych współczucia w obec niedoli braci prześladowanych.

Z powodu niedzieli i wyczerpania zupełnego sił — ks. biskup Hryniewicki zabawił w Podwołoczyskach do wieczora, poczem podążył dalej przez Lwów i Kraków. Okazało się, że znajomi szpiegowie za ks. biskupem gonią; trzeba więc było użyć manewrów, żeby się ich pozbyć.

Mamy w Bogu nadzieję, że przezacny pasterz odetchnie na swobodzie po długich cierpieniach i tyloletniem prześladowaniu; daj Boże, żeby jego zachwiane zdrowie rychło się poprawiło, i żeby mu zbyt bolesnem nie było rozstanie się z rodziną i krajem ukochanym, z którego go tak niegodnie wydalili ci, dla których dobra pracował, tępiąc niewiarę, niemoralność i nihilizm!

Tymczasem — witamy z radością oswobodzenie przezacnego biskupa, i ufamy Najwyższej nad nim opiece niezłomnie.

Opisaliśmy ten jaskrawy epizod tak szczegółowo *„ad aeternam rei memoriam“*. Ciśnie się do głowy nawał komentarzy, ale zadawalniamy się objektywnem zupełnie sprawozdaniem o wypadku — zresztą publicznym zupełnie. Ludzie rozumni, głęboko czujący, i rozumiejący sytuację Kościoła pod zaborem — sami sobie wyprowadzą należne wnioski....

Pogrzeb zwłok Mickiewicza.

Z boleśnem zdziwieniem dowiadujemy się, iż ministerstwo handlu odmówiło wszystkim prośbom o zniżenie ceny jazdy na uroczystość pogrzebową do Krakowa. Towarzystwo literackie im. Mickiewicza, komitet lwowski obywatelski, Towarzystwo „Sokół“, Harmonja i inne korporacje, które udały się do dyrekcji kolei Karola Ludwika z prośbą o udzielenie członkom i deputacjom certyfikatów zniżonej ceny jazdy do Krakowa, otrzymały wczoraj z dyrekcji kolei Karola Ludwika pismo następującej treści: Nr. 6473. 20 czerwca 1890. K. k. priv. Karl - Ludwig - Bahn Wien. „W uprzejmej odpowiedzi na szanowne pismo, mamy zaszczyt odpowiedzieć, iż bardzo żałujemy, że dla deputacyj i udającej się na pogrzeb Adama Mickiewicza do Krakowa wolnego przejazdu udzielić nie możemy, gdyż wszelkie ułatwienia jazdy w tym wypadku ze strony c. k. ministerstwa handlu nam wzbronione zostały.“ Zatem rozporządzenie to ministerstwa handlu sparaliżowało dobre chęci dyrekcji kolei Karola Ludwika, a ludziom mniej zamożnym utrudniło a nawet uniemożliwiło wzięcie udziału w uroczystości krakowskiej.

W Krakowie wszystkie sekcje komitetu wykonawczego bardzo żywo pracują w swoich zakresach działania nad uświetnieniem tej doniosłej uroczystości narodowej.

Z powodu odroczenia terminu uroczystości pogrzebowej, sekcja artystyczno-dekoracyjna podjęła napowrót zaniechaną pierwotnie myśl postawienia katafalku i krząta się około jego wykonania. Stanie przeto w katedrze na Wawelu ozdobny katafalk projektu pp. Stachiewicza i Talowskiego. Projekt jego następujący: Z płaszczyzny, o ile szerokość nawy kościelnej na to pozwoli, wzniesie się podwyższenie pionowe a może cokolwiek pochyłe do wnętrza (stosunek szerokości do długości, jak liczby wymiarów trumny 200 ctm. do 65 ctm.), wysokie metrów 3, zakończone balustradą, ozdobione gzemsami. Samo zaś lice w frontonie z balustradą wypełnione zostanie malowaniem uczniów szkoły sztuk pięknych.

Od frontu schody do płaszczyzny terasy, na której stanie właściwe podwyższenie katafalkowe wysokości dwóch metrów, powstałe z powodu obszerności terasy. Miejsce pomiędzy balustradą a podwyższeniem katafalkowem da dostęp dla trumny ze wszystkich stron i umożliwi wyniesienie jej aż do wysokości 5 metrów. Całość drapowana będzie purpurowym pluszem i przekładana czarną gazą, u podstawy i na stopniach kwiaty. Od tyłu u głowy zostaną ustawione dwie kopie u góry schodzące się, a wiązanie ozdobione będzie wieńcem i herbem. Na kopjach rozwieszona zasłona z materji czerwonej, na której tle Matka Boska Ostrobramska, wykonana przez uczniów szkoły sztuk pięknych.

W krypcie katedry wawelskiej, gdzie zwłoki Mickiewicza będą złożone, roboty przygotowują się z pospiechem i będą na czas ukończone. O robotach tych podać możemy następujące szczegóły:

Z nawy lewej kościoła po 12 schodach schodzi się do przedniej części krypty. Schody zakończone u wejścia do podziemi pięknie pomyślanemi balustradami. Przednia część krypty pozwoli zwiedzającym grobowiec widzieć sarkofag w całej okazałości. Do głównej krypty z przedniej przechodzi się po trzech stopniach — i tu właśnie zaczęto obecnie kłaść posadzkę.

Nad temi trzema schodami rozpięty jest łuk tryumfalny, pokryty rozwiniętą gałęzią laurową, którą wspierają 3 tarcze z herbami Polski, Litwy i Rusi. Na środku tej części głównej stoi sarkofag. Będzie on ustawiony tak, że można go obejść. Sarkofag i krypta ozdobione będą bogato rzeźbami i będą miały monumentalny charakter. Sarkofag, w włoskim renesansie, ma 2·45 metra długości, a 1·50 szerokości i zbudowany jest tak, iż zmieści się w nim trumna ze zwłokami Mickiewicza. Według listu p. Wł. Mickiewicza, ze wnętrzna trumna dębowa, rodzaj skrzyni, w której zwłoki wieszcza, złożone poprzednio w trumnę metalową, przewieziono z Konstantynopola do Paryża, uległa zniszczeniu o tyle, iż zwłoki w niej nie będą mogły być wiezione na Wawel. W tej drewnianej trumnie przyjdą one tylko na dworzec krakowski, tu z niej wyjęte zostaną tak, że przeniesione zostaną z dworca na Wawel w trumnie metalowej, która znajduje się pod drewnianą. Ma to być trumna ołowiana.

Sarkofag będzie wykonany z kamienia wapiennego częstochowskiego. Ponad nim w głowach w medalionie rzeźbiony w kamieniu obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, mający się wykonać w mozaice szklannej. Wykonania obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, który ma służyć za wzór do wykonania w mozaice, podjął się artysta-malarz p. Alfred Römer. Z przodu sarkofag ozdobiony będzie medalionem, wykonanym przez artystę-rzeźbiarza p. Lewandowskiego. Na bokach sarkofagu będą odpowiednie napisy.

Posadzka w krypcie, układana obecnie w płytach czarnych i białych, jest z marmurów dębnickich. Cały więc materjał, użyty do krypty, pochodzi z ziem ojczystych.

Projekt urządzenia i ozdobienia krypty, jak również całego sarkofagu wypracował prof. Odrzywolski — on też kieruje szybko postępującemi robotami. Wszelkie prace kamieniarskie wykonywa firma braci Trembeckich.

Otwór do krypty prowadzący będzie pokryty wielką płytą miedzianą z odpowiednim napisem.

Komitet wykonawczy uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu podaje do wiadomości, iż nie jest mu możliwem odpowiadać na wszystkie pisma doń wystosowane, oraz oświadcza, iż wszystkie zgłoszenia o wyznaczenie miejsca w pochodzie. uwzględnione będą.

Podana przez dr. A. Vogla na posiedzeniu lwowskiego komitetu obywatelskiego wiadomość, iż Rada szkolna postanowiła nie uwolnić młodzieży szkolnej w dniu pogrzebu od nauki szkolnej, okazała się mylną, gdyż Rada szkolna krajowa na posiedzeniu wczoraj odbytem uchwaliła, wydać okólnik do wszystkich dyrekcyj szkół średnich i okręgowych Rad szkolnych, wskazujący sposób, w jaki obchód Mickiewiczowski przez młodzież szkolną ma być uczczonym. Okólnik ten upoważnia władze szkolne do urządzenia obchodów odpowiednich tej wzniosłej uroczystości.

Zgłoszenia do udziału w uroczystości pogrzebowej napływają ciągle ze wszystkich stron kraju, wszystkie polskie miasta i wioski chcą oddać hołd i cześć nieśmiertelnemu wieszczowi.

Ze Sambora wyjeżdża delegacja Rady powiatowej: p. wiceprezes Barański, z 2 radnymi, 3 mieszczan z miasta i 3 radnych z Rady gminnej wraz z burmistrzem dr. Budzynowskim. Oprócz tego urządza reprezentacja gminna żałobne nabożeństwa w kościele farnym i u OO. Bernardynów i odczyt w sali kasynowej.

Mieszkańcy Obertyna postanowili za inicjatywą ks. kanonika Jana Dręgiewicza i przy współudziale ks. *gr. kat.* kanonika Lewickiego obchodzić uroczyście dzień sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza.

Księża obu obrządków odprawią msze święte — podczas których Rynek dekorowany i latarnie w mieście pozapalane będą. Nadto wybrano delegata Wincentego Majewskiego celem złożenia wieńca na trumnie wieszcza z kwiatów i zieleni z niw Obertyńskich. Następnie postanowiono urządzić w dniu tym majówkę dla dzieci z bezpłatnym podwieczorkiem w lesie, podczas której pouczy ich kierownik szkoły, p. Ławrów o znaczeniu uroczystości.

Wieczorem odbędzie się w resursie wieczorek deklamacyjny, poprzedzony odczytem o dziełach wieszcza, wygłoszony przez p. Władysława Freunda.

W Rawie ruskiej, w celu uświetnienia dnia 4 lipca, zawiązał się z łona tamtejszego kasyna komitet i urządza w kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne, a wieczorem w lokalu kasynowym odczyt połączony z koncertem muzykalno-wokalnym i odpowiednią deklamacją.

W Bełzie kółko miejscowej inteligencii zawiązawszy komitet postanowiło obchodzić uroczyście dzień pogrzebu. Prócz uroczystych nabożeństw żałobnych w kościele i cerkwi, odbędzie się wieczorem wieczorek wokalno-deklamacyjny i obraz z żywych osób. Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej będzie tworzyć podczas nabożeństwa szpaler z pochodniami.

Izba rękodzielnicza lwowska wysyła do Krakowa na uroczystość złożenia zwłok wieszcza narodu na Wawelu 60 delegatów a to:. z każdej korporacji rękodzielniczej różnych zawodów, po kilku reprezentantów ze sztandarami swojemi i odznakami o barwach narodowych przypięte tarczą, przedstawiającą godło rękodzielnicze z napisem: „Delegat rękodzielników lwowskich“, z których to odznak, po ukończonej uroczystości sporządzony zostanie wieniec i złożony na trumnie wieszcza. — Również i korporacje z prowincji naszego kraju biorą udział w tej uroczystości, wysyłając swych delegatów.

Sprawy krajowe.

Z Brodów otrzymujemy następujący telegram:

Komitet przedwyborczy miejski w Brodach zaprasza P. T. Panów, mających chęć ubiegania się o mandat poselski miasta Brodów do Sejmu krajowego, by swe kandydatury zgłosili do 29 bm. u przewodniczącego komitetu, a celem przedstawienia się wyborcom jawili się w sali Rady miejskiej 1 lipca b. r. o godz. 7 wieczorem.

Witosławski, przewodniczący.

Kronika.

Lwów 24 czerwca.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: adjunkta sądowego dr. Jana Kownackiego we Lwowie dla Grzymałowa, następnie zaś adjunktów sądów powiatowych, Włodzimierza Żegestowskiego w Dolinie dla Podhajec, Tadeusza Hraba w Tłustem dla Kozowy i adjunkta sądowego Emila Krwawicza w Tarnopolu dla Gwoździca.

Rektorem tutejszej Szkoły politechnicznej na r. n. 1890/91 wybrano p. Jana N. Frankego, prof. mechaniki.

Dziekanami na lata 1890/91 i 1891/92 wybrano profesorów Karola Skibińskiego na wydziale inżynierji, Bogdana Maryniaka na wydziale budowy machin i dr. Placyda Dziwińskiego na wydziale chemji technicznej.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Wojnicza tamecznemu notarjuszowi dr. Stanisławowi Bartmanowi.

Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazjum nowo-sądeckiego, którzy w roku 1870 zdali egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 19 lipca br. Bliższych wyjaśnień udziela w imieniu komitetu p. Franciszek Pischtek, adjunkt sądowy w Nowym Sączu.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Stanisławowie odbył się pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej dr. B. Radziszewskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Diener Zygmunt, Gierynowicz Andrzej (z odznaczeniem), Heni Wincenty, Kerth Wiktor, Lelo Władysław, Świderski Cyryl, Scheps Michał, Warteresiewicz Aleksander, Wychowski Stanisław. Pięciu pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach.

Zmowa stolarzy. Od wczoraj bastuje we Lwowie 500 czeladników stolarskich. Bastujący domagają się zmniejszenia godzin pracy a zarazem podwyższenia płacy.

Dr. Józef Aleksander Hibl otrworzył kancelarję adwokacką w Jaworowie.

Rada miejska krakowska uchwaliła wysłać, złożoną z pp. Baranowskiego i Muczkowskiego, deputację do Cesarza z podziękowaniem za przyczynienie się do mianowania księcia-biskupa Dunajewskiego kardynałem.

Dr. Bukowski zamianowany został przez Wydział krajowy prymarjuszem szpitala w Wadowicach.

Kradzież planów fortecznych. W Toruniu przyaresztowano Wencla Marka, urzędnika prowiantowego twierdzy przemyskiej, który przed trzema laty skradł z twierdzy przemyskiej 43 planów i sprzedał je w Rosji jenerałowi Hurce i jenerałowi brygady Pancowowi za 7000 rubli. Przyaresztowanego władze pruskie oddały konsulatowi austrjackiemu w Berlinie, który go pod silną eskortą odstawił do twierdzy w Ołomuńcu, gdzie aż do ukończenia śledztwa pozostanie w więzieniu.

Posiedzenie Mickiewiczowskiego komitetu obywatelskiego odbędzie się we środę o godzinie 6ej w sali obrad magistratu. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Zmarli. Izabella z Klimaszewskich Bodyńska, żona sekretarza lwowskiej Izby handlowej, zmarła wczoraj we Lwowie. Śmierć jej jest bolesną stratą nie tylko dla rodziny, ale i dla szerokiego koła przyjaciół i znajomych. Śp. zmarła brała zawsze czynny udział we wszystkich pracach i stowarzyszeniach kobiecych, a Towarzystwo oszczędności kobiet, którego była skarbniczką, a następnie zastęp. przewodniczącej, zawdzięcza wiele jej energji i oddaniu się całą duszą sprawom Towarzystwa. — Marceli Gołębski, właściciel dóbr, zmarł w Sławentynie pod Brzeżanami w 72 r. ż. Michał Nadachowski, żołnierz z r. 1848 i 1863, zmarł w Nyrkowie w 74 roku życia. — Józef Kumerer de Kumersburg, porucznik w rezerwie i rządzca dóbr w Zmienicy, zmarł nagle na udar serca. — Konstanty Dziembowski, były poseł z okręgu wyborczego Wągrowiec-Gniezno, właściciel dóbr Roszkowa, zmarł w Poznaniu w 67 roku życia. — Maksymiljan Edward Wincenty z Goraja Breza, b. oficer wojsk polskich, zmarł w Więckowicach pod Poznaniem w 82 roku życia. — W Wiedniu umarł dnia 19 bm. dr. Józef Rohm von Hermannstaedten, sztabowy lekarz I. klasy, znany dawniej w Galicji. — Rudolf Behounek, syn maszynisty Karola Ludwika, zmarł we Lwowie w 18 roku życia.

O zakładzie naukowym p. Zagórskiej piszą nam z miasta:

W wyższym naukowo-wychowawczym żeńskim Zakładzie pani Marji Zagórskiej odbył się w b. r. popis w dn. 20 i 21 b. m. w obec radzców szkolnych kraj. ks. kanonika Rudolfa Lewickiego, p. Zygmunta Sawczyńskiego i inspektora szkół p. Mieczysława Baranowskiego, tudzież rodziców, krewnych i licznego grona gości. Tyle wystarczyłoby powiedzieć, gdyby szło tylko o podanie samego faktu do publicznej wiadomości; nie wystarcza atoli temu, kto przypadkowo znalazłszy się na wspomnianym popisie, słyszał i widział to, co tam słyszeć i widzieć się daje. Niejeden już w życiu widziało się pensjonat, ale przyznać trzeba chcąc być sprawiedliwym, że z popisu w tym pensjonacie odchodzi się z dziwnie miłem uczuciem zdumienia. Nie wdaję się w szczegóły; zaznaczyć tylko chcę to, co mię uderzyło nowością w czasie popisu. Otóż do rzędu tych nowości należy na pierwszem miejscu swoboda, z jaką dzieci odpowiadają. Po tych odpowiedziach poznać można natychmiast, że to nie gadające maszynki, ale dziatwa, która myśli, a to, co mówi, dobrze rozumie — ba, nawet i z tropu zbić się nie da podsuniętem sprytnie mylnem zdaniem.

Prawdziwą rozkosz sprawiało przysłuchiwanie się takim odpowiedziom. A czego tam nie włożono w te młode główki!... Tyle wiadomości z przeróżnych gałęzi wiedzy, że niepodobna tego omówić w ramach krótkiej wzmianki jak dzisiejsza. Nie mogę atoli przemilczeć, jak tam pięknie dzieci znają zasady wiary świętej i hygieny; albo np. jak prześlicznie w klasie VII omawiano „Grażynę“. Uczenice znały dokładnie treść, charakterystykę osób podawały i dosłownymi ustępami z poematu i własnymi słowy, rozumiały wybornie wszelkie porównania, objaśniały prześlicznie poszczególne obrazy — słowem: poznały poemat gruntownie i wszechstronnie. Tak właśnie trzeba czytać z dziatwą arcydzieła naszej literatury,

żeby bez podsuwania jej zdania o ich wartości sama je oceniła i pokochała autorów.

Przejdźmy do wystawy robót. Co tu za cacka! Zdaje ci się, że oglądasz roboty skończonych mistrzów. Szwy, hafty, roboty kanwowe, szydełkowe, koronkowe, każą się doprawdy podziwiać. Ale co najwięcej zwraca na siebie uwagę, to dzieła pędzla. Trudno oderwać oko od malowideł wykonanych na aksamicie — ba, nawet nie chce się z początku wierzyć, że to nie jest robota pelą. Złudzenia tego nie pozbywa się jeszcze i wtedy, gdy się już dobrze obejrzało robotę. A jakie pyszne malowidła na drzewie, skórze, terrakocie i porcelanie! Tu już nie mogłem wytrzymać, żeby nie zapytać o nazwisko profesora malarstwa i dowiedziałem się, że jest nim kobieta, mianowicie pani Zofja z Olszewskich Zawistowska. Jednakże zawsze jeszcze nie mogę zrozumieć, jak mogą tak młodziuchne panienki wykonywać roboty takie z tak wykończonym artyzmem.

Kończę, by nie być rozwlekłym i twierdzę, że ciekawość to nieraz bardzo dobra rzecz. Mnie tylko ciekawość zaprowadziła na ten popis. Słyszałem, że pani Zagórska została mianowaną honorowym członkiem lwowskiego Towarzystwa uczącej się młodzieży szkolnej; słyszałem też nieraz o jej czynnym patrjotyzmie, którego reklam nie znalazłem w dziennikach, tylko w ustach tych, którym ona sama i jej szkolna dziatwa przez nią zachęcona, niosły pomoc w przykrej chwili — słyszałem i... zapragnąłem bliżej poznać teren i skutki pracy pani Zagórskiej. Poznałem — i mam dla niej niezwykłą cześć. Poznałem, że to troskliwa matka i przyjaciółka dzieci, które jak uważałem, bardzo lgną do niej. Poznałem i gratuluję — nie pani Zagórskiej, bo w tem mię wyręczy lepiej najpierw własne jej sumienie, następnie zaś władza szkolna wyższa — ale gratuluję rodzicom i wychowawcom, którzy poruczą swą dziatwę jej opiece. *Jeden z gości.*

W sprawie tanich pociągów dla naszych rolników na wystawę wiedeńską możemy zakomunikować naszym czytelnikom pomyślną wiadomość. P. Bol. Augustynowicz, prezes Kółek rolniczych, był na audjencji u p. Namiestnika Badeniego i znalazł u niego jak najserdeczniejsze poparcie dla projektu wysłania włościan i nauczycieli ludowych na tę wystawę. J. Ekselencja poszedł nawet dalej i oświadczył gotowość uzyskania funduszów dla nauczycieli szkół ludowych, a sprawa ta będzie temi dniami przedmiotem obrad krajowej Rady szkolnej.

Następnie p. Bol. Augustynowicz był na audjencji u p. Marszałka Tarnowskiego, gdzie również spotkał się z jak najprzychylniejszem poparciem tego projektu. Jest tedy wszelka nadzieja, że Wydział krajowy uchwali pewną subwencję dla włościan udających się na rzeczoną wystawę.

Nadto Zarząd Kółek rolniczych wystosował pismo do posła brodzkiego, p. Sochora, w którem składa mu gorące podziękowanie za jego prawdziwie obywatelską gotowość do zniżenia cen jazdy na kolei Karola Ludwika, a przy tem prosi go, aby swoim przemożnym wpływem postarał się na kolei północnej Ferdynanda o takie same zniżenie.

Nie wątpimy, że p. Sochor, którego długoletnia poselska działalność była zawsze wzorem lojalności i życzliwości dla kraju, który mu jeden ze swoich mandatów powierzał, nie omieszka w charakterze — jeżeli już nie jeneralnego Dyrektora kolei Karola Ludwika — to posła ze Złoczowa i Brodów, użyć całego wpływu, aby na kolei północnej wyrobić dla naszych rolników jak największe zniżenie ceny biletów.

Miejmy więc nadzieję, że niebawem uda się urządzić taki tani pociąg, który zawiezie do Wiednia ze setkę naszych rolników i nauczycieli szkół ludowych, a jeżeli jeszcze Zarząd Kółek rolniczych doda do tego pociągu ze dwóch instruktorów, to dla rolnictwa naszego podróż ta na wystawę odda prawdziwą i rzetelną usługę.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 lipca br. otwarte zostaną urzędy pocztowe w Libiążu (powiat chrzanowski), w Mokrem (pow. sanocki), w Kudryńcach (powiat borszczowski). Do okręgu doręczeń pierwszego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Libiąż wielki i mały, Dąb i dworzec kolejowy Libiąż; drugiego miejscowości: Mokre i Morochów, a trzeciego miejscowości: Kudryńce z Zieloną, Paniowce, Michałówka i Zawale.

Upominek dla Siemiradzkiego. W szkole garncarskiej w Kołomyi najzdolniejsi uczniowie wykonują wazon na kwiaty, który zostanie wręczony w upominku Henrykowi Siemiradzkiemu. Robotą kieruje dyrektor szkoły, p. Walerjan Kryciński, który też powziął projekt utworzenia tego cacka garncarskiej sztuki. Ornamenta na wazonie będą miejscowe ruskie i huculskie.

Kradzież dziecka. W obec fabryk aniołków, podrzucań niemowląt, a wreszcie ogłoszeń o dzieciach, które rodzice gotowi są oddać na własność, nieprawdopodobnemi zdają się powieści o kradzieżach dzieci, bo zdawać się powinno, iż nie potrzeba kraść tego, czego drudzy pozbywają się z niebezpieczeństwem własnem. Że jednak powieści te mają podstawę, a nawet że nieszczęśliwe ukradzione dzieci bywają kaleczone umyślnie, jak za dawnych czasów, ażeby budzić litość, a tem samem wyłudzać jałmużnę, dowodzi wydarzenie jakie przytrafiło się w gub. Wileńskiej we wsi Zagaje. Przyszło tam sześciu wędrownych żebraków z gub. Suwalskiej. Przybywszy do wsi w czasie roboczym, plądrowali po chatach w nieobecności starszych i z jednej z nich ukradli czteroletnią dziewczynkę Anielę. Żebrak nazwiskiem Ronis, zaniósł ją do lasu i ukrył w mchu, sam zaś dla niepoznaki wrócił do wsi. Po powrocie rodziców poczęto poszukiwać dziecka, obwiniono żebraków o jego porwanie, lecz ci nie przyznali się do niczego. Dopiero kiedy jeden z włościan opowiedział, iż Ronis z jakiemś zawiniątkiem biegł do lasu, badani przez oburzoną ludność zeznali, iż porwali dziecko z zamiarem okaleczenia go dla wzbudzenia litości przy żebraninie.

Nowy obraz. Z Czerniowiec nam piszą: Pan Jan Rosen, znany nasz artysta-malarz, rozpoczął na zamówienie p. Franciszka Gamskiego, obywatela m. Przemyśla, malować obraz wielkich rozmiarów. Temat jest niezwykle miły dla każdego Polaka; obraz będzie przedstawiał bowiem jenerała Dwernickiego zdobywającego pod Stoczkiem na czele 2 pułku ułanów rosyjską baterję armat.

(*de El.*) **Bołszowce** koło Halicza. (Poświęcenie sztandaru). — Miasteczko nasze, zwykle ciche, było świadkiem pięknej uroczystości, która się odbyła dnia 8 bm. Straż ogniowa ochotnicza święciła w dniu tym swój sztandar.

Już rano o godzinie 8 przeciągał oddział straży pod dowództwem swego naczelnika p. Stamirowskiego z muzyką na czele przez miasteczko. Za miastem strażacy powitali przybyły na uroczystość oddział straży halickiej z naczelnikiem p. Ormezowskim, oraz delegatów straży ogniowej rohatyńskiej. O godzinie 9 przybyły oddziały do kościoła miejscowych OO. Karmelitów, gdzie staruszek siwy jak gołąbek ks. przeor Zieliński odprawił mszę św. i dokonał ceremonji poświęcenia sztandaru. — Rodzicami chrzestnymi byli p. Krzeczunowicz Aleksander z siostrą swą Heleną i były oficer wojsk polskich z roku 1831 p. Ezechjel Berzewiczy z doktorową Konarzewską z Halicza.

Po ceremonji wbijania gwoździ w drzewce sztandaru ks. przeor wygłosił piękną mowę; w niej zaznaczył, że wszelkie instytucje zaczynające istnienie swe z Bogiem mogą być pewne pomyślnego rozwoju i trwałego bytu. „Niech pod tym widomym znakiem waszym zjednoczy się poświęcenie się z gotowością ratowania bliźniego w nieszczęsnych terminach.“ Wkońcu serdecznie życzył straży ogniowej powodzenia w jej zamiarach szlachetnych.

Przez cały czas uroczystości w kościele wypełnionym po brzegi miejscową i zamiejscową inteligencją przygrywała muzyka pod batutą kapelmistrza p. Bourgeta. Po skończonem nabożeństwie defilowały straże z rozwiniętym pięknie sztandarem przez miasto, następnie udały się do pałacu pp. Krzeczunowiczów.

Tu po skończonej defiladzie byliśmy świadkami rzewnej sceny, kiedy p. Stamirowski, zniżywszy sztandar, prosił państwo Krzeczunowiczów o przyjęcie tego sztandaru pod swój dach.

Szeroko znani z gościnności pp. Krzeczunowicze zaprosili wszystkich uczestników (w liczbie 60), przyczem nie zapomniano o dzielnych strażach, i podejmowali ich z prawdziwie staropolską gościnnością.

Zapomniałem dodać, że przy przyjęciu sztandaru do domu swego p. Helena Krzeczunowiczówna złożyła na rzecz straży 50 zł.

Po uczcie cała miejscowa inteligencja, obie straże ogniowe i delegaci udali się do pobliskiego lasu w Bołszowie, gdzie p. Stamirowski urządził dla swych gości majówkę z popisami straży, z wyścigami pieszych, ze wspinaniem się o nagrodę i z ogniami sztucznemi. Parę tysięcy włościan okolicznych, tęgich parobczaków i dorodnych „mołodyc“ otaczało koło tańczących; napędzał wprawdzie złośliwy Eol czarne i groźne chmury, grożące lada chwili ulewą, ale widocznie zmiękł i dał się przebłagać pięknemi oczyma uczestniczek majówki.

Późnym już wieczorem, bo około dziesiątej, rozjechano się do domów, unosząc się nad dzielną strażą, jej popisami gimnastycznemi i gościnnością pp. Krzeczunowiczów.

A teraz słów kilka dla wyjaśnienia jakim sposobem nasza uboga (bo zaledwie parę tysięcy złotych rocznego dochodu mająca) mieścina zdobyła się na oddział straży ogniowej, złożony z trzydziestu kilku ludzi karnych, dobrze odzianych i znakomicie w gimnastyce wyćwiczonych.

Inicjatorami tej pięknej instytucji byli w roku zeszłym p. Krzeczunowicz i dyrektor dóbr bołszowieckich p. Stamirowski. Pierwszy wraz z matką (panią Izabelą z Suchodolskich Krzeczunowiczową, panią ze swej dobroczynności szeroko w kraju znaną) przyczynił się mnogiemi i iście królewskiemi datkami, bo dziś do 400 zł. wynoszącemi, do powstania i obecnej egzystencji straży; drugi, jako jedyny organizator i naczelnik wyćwiczył tak dzielnie strażaków, że dziś pod względem ćwiczeń gimnastycznych i marszów mogą rywalizować z regularnym żołnierzem.

Gdyby nie inicjatywa i materjalna pomoc pp. Krzeczunowiczów miasteczko nasze ubogie nie mogłoby iść w zawody ze strażami ochotniczemi miast większych. Onito, widząc że u nas rok rocznie pożary nękają i tak ubogą ludność, postanowili pomódz do czuwania nad bezpieczeństwem miasteczka.

Niech mi tu wolno będzie skromnemu sprawozdawcy dołączyć głos mój do ogólnych pochwał na rzecz tych szlachetnych ludzi. Gdyby pomiędzy obywatelstwem naszem było więcej przykładów podobnej ofiarności, takiej łączności dworu z gminą, to mielibyśmy mniej sposobności do czytania o rozruchach i anarchistycznych zaburzeniach.

Ze swej strony należy się tu uznanie szanownej reprezentacji gminnej, okolicznemu obywatelstwu i p. Ezechjelowi Berzewiczemu, którzy hojnie przyczycili się do składek na rzecz straży.

Ale duszą całej straży jest ich naczelnik. Niech poświadczą gminy: Bołszowce, Chorostków, Kunaszów, Bołszów i Sławentyn o energji i szybkości, z jaką straż stawiła się na miejsca pożarem zagrożone, i ile się przyczyniła do poskromienia strasznego żywiołu.

Chciałbym, żeby niniejsze sprawozdanie było niejako świadectwem, że trochę dobrej woli i ofiarności więcej może zdziałać niż najszumniej wygłaszane programy i komunały; chciałbym, żeby inne miasta powiatowe wzięły sobie do serca słów tych kilka i żeby mogły z takich maleńkich Bołszowiec (nad 3000 mieszkańców) brać przykład, że „nie Święci garnki lepią“ i że każdy mieszkaniec, chcąc spokojnie zasnąć, powinien starać się o założenie i utrzymanie u siebie straży ogniowej ochotniczej.

Czyń, co kto może,
A całość jakoś się złoży...

— **Chińskie zwyczaje.** Nazajutrz po śmierci ambasadora chińskiego w Paryżu, margrabiego Tsenga, pekiński *Goniec urzędowy* ogłosił manifest cesarza, w którym tenże „przebacza nieboszczykowi wszystkie zbrodnie i winy, jakich się ambasador w ciągu życia swego dopuścił“.

Teatr. Dziś, we wtorek, przedstawienia nie będzie. — Jutro, we środę, po raz drugi „On ma trzy żony“, krotochwila w 3 aktach Valabreque'a. — We czwartek przedstawienia nie będzie. — W piątek „Kłusownicy“, komedja w 4 aktach z niemieckiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** („On ma trzy żony“ — farsa z francuskiego). Niewyczerpani w pomysłach Francuzi z najniemożliwszej na pozór rzeczy zrobią rzecz możliwą i w dodatku niezmiernie zabawną. Niemożliwą jest rzeczą, nawet we Francji, posiadać trzy żony i nie dostać się prędzej czy później w objęcia czwartej — sprawiedliwości, natomiast nic łatwiejszego, oczywiście w teatrze francuskim, popaść komuś, n. p. jakiemuś adwokatowi bardzo przystojnemu w zawikłania i nieporozumienia tego rodzaju, że całe otoczenie może mniemać, iż posiada on aż trzy żony rodem Francuzki, pływać w tych nieporozumieniach ustawicznych przez trzy akta, ku największej uciesze audytorjum, a w końcu w trzecim akcie ożenić się naprawdę z równie nadobną, jak oryginalną córą wolnej Ameryki. Przynajmniej autorowie przedstawionej u nas farsy wczorajszej pokazali, że jest to rzeczą możliwą i łatwą — potrzeba mieć tylko trochę dowcipu, ale prawdziwego francuskiego.

Jakżeż pp. Grenet, Dancourt i Valabreque to zrobili? Całkiem prosto. Adwokat Raul ma przyjaciela Andrzeja, malarza, który się żeni. To dobrze; ale Andrzej ma wuja, pana Dubocharda, który pod grozą wydziedziczenia siostrzeńca, zakazuje mu się żenić. Bo należy wiedzieć, że p. Dubochard sam był po trzykroć żonaty — i wszystkie trzy razy najsmutniejsze wyniósł doświadczenia: pierwsza żona uszczęśliwiła go wprawdzie, ale potem za to zdradziła, druga wprawdzie nie zdradziła, ale też i nie uszczęśliwiła, a trzecia i zdradziła i... et lepiej o tem nie gadać jak sam p. Dubochard powiada. Koniec końców, p. Dubochard za nic na świecie nie pozwoli ożenić się Andrzejowi. Cóż tedy biedny chłopiec ma począć w chwili, gdy tuż prawie przed ślubem wujaszek całkiem niespodziewanie przyjeżdża z swego „uroczego“ Montmouron w Burgundji do Paryża i staje Andrzejowi nad karkiem? Nie ma innej rady, jak wmówić w wujaszka, że to Raul się żeni, a samemu udawać gościa zaproszonego na wesele. Nic innego w istocie nie pozostaje, a zresztą środek ten był już raz bezpośrednio przedtem ze skutkiem praktykowany. Właśnie bowiem tuż przed przyjazdem Dubocharda, nadbiegł do Andrzeja pan Carindol, przyszły jego teść i zastał tam niejaką pannę Pigeonettę, podobno modelkę. Na szczęście zastał tam i Raula, i dał wmówić w siebie, że Pigeonetta jest Raula żoną.

W ten sposób Raul — ubrany już w jedną żonę z powodu Corindola — pozyskuje wnet drugą, nominalną, z powodu Dubocharda, a w trzecią, również nominalną, już sam nieopatrznie się ubiera, a to ze względu na swego własnego wujaszka, p. Dardenbois, który przybywa z Kanady i chce go żenić a jakąś nieznaną Amerykanką.

Z uwagi na to, że w grę wchodzi mnóstwo osób mniej lub więcej interesowanych w małżeństwie Andrzeja z piękną Julją Carindol, zaś Andrzejowi ciągle idzie o to, żeby pozostać w biernej roli świadka ślubu; przeto łatwo wyobrazić sobie, że musi się wywiązać cały szereg nieporozumień.

Autorowie przedstawili je z wielkim humorem, tak iż nawet z najbanalniejszych scen widz śmiać się musi. Zabawa dochodzi jednak do szczytu, gdy Andrzej wobec adjunkta merostwa bierze ślub cywilny z Julją i to wobec strasznego wroga małżeństwa pana Dubochard. Okropny ten człowiek jednak szwankuje na szczęście Andrzeja nieco na słuchu, a gdy w stanowczej chwili wygłaszania przyrzeczeń ślubnych „towarzystwo“ zaczyna dobrze zaaranżowany „koncert“, przeto wujaszek nie spostrzega się nawet na zamianie ról Raula i Andrzeja. W najlepszej myśli, że jest na ślubie Raula, chce z całem towarzystwem udać się do kościoła; przezorny Raul jednak w czas go jeszcze zamyka w domu. — Na tem kończy się zabawa w drugim akcie.

W trzecim akcie całe towarzystwo weselne, do którego wchodzi mnóstwo powołanych i niepowołanych osób, znajduje się już w „uroczem“ Montmouron w sposób nawet samemu Dubochardowi niejasny; dość jednak, że się znajduje. Zresztą Dubochard nie żałuje tego; chciałby on znaleść na Montmouron nabywcę, a w większem towarzystwie to łatwiej... Swoją drogą Montmouron jest lichą willą, więc wujaszek radby kogoś w nią ubrać, w celu wykazania urodzajności ziemi tamecznej dokonywa prawdziwych cudów przemysłu. Zakupione w Paryżu owoce przyczepia na drucikach do drzew: w jednej chwili wywołuje taką wegetację o jakiej nawet pan Dardenbois, który był przecież w Kanadzie, nie miał dotychczas wyobrażenia. Nie udaje się wprawdzie Dubochardowi sprzedać willi, ale za to udaje mu się zmienić pod wpływem otoczenia poglądy na stan małżeński, i zaczyna teraz namawiać siostrzeńca swego Andrzeja, aby się ożenił.

Gdy tak główny motyw wszystkich nieporozumień działać przestaje, wszystko się szczęśliwie wyjaśnia; Dubochard godzi się na małżeństwo Andrzeja i Julji, a Raul, który tymczasem poznaje oryginalną Amerykankę bliżej, wytłumaczywszy towarzystwu jakim sposobem przyszedł do trzech... pseudożon, zaślubia nadobną miss Wiktorję.

Rzecz cała w gruncie błaha, ale autorom o nic więcej nie szło jak tylko o żart, a — „dobry żart tynfa wart“.

Grano tę sztukę „On ma trzy żony“ wczoraj i z dobrem przygotowaniem i ze szczerym humorem i z wielką werwą. Wybornie wywiązali się ze swego zadania wszyscy artyści: i p. Kwieciński jako Raul, i p. Hierowski jako Andrzej, i p. Piasecki jako Carindol, i panie: Kwiecińska (Julja), Germanowa (jej matka), dalej Gostyńska, Urbanowiczówna, Pankiewiczówna itd.; musielibyśmy cały długi afisz przytoczyć. Najświetniej jednak grali: panna Pysznikówna w roli charakterystycznej Amerykanki, oraz pp. Fiszer i Zboiński, którzy byli znakomitą dwójką wujaszków: pierwszy jako Dubochard, ten z Montmouron; drugi ako Dardenbois, ten z Kanady. *R. P*

* **Roczniki kapłańskie** — czasopismo miesięczne, wydawane i redagowane przez ks. Marcelego Dziurzyńskiego, a poświęcone nauce kościelnej i sprawom społecznym. Lwów ul. Ossolińskich 11. Prenumerata kwartalna 2 zł.

Takie czasopismo katolickie poczęło wychodzić a pierwszy jego zeszyt mamy przed sobą, bogaty treścią, zawierający dwadzieścia kilka sumiennie opracowanych artykułów.

Oczywiście *Roczniki kapłańskie* są przeznaczone przedewszystkiem dla osób stanu duchownego, ale i my, świeccy ludzie, cieszyć się możemy z tego, że nasza do niedawna tak uboga literatura perjodyczna katolicka, wzbogaca się od kilku lat coraz nowemi wydawnictwami. Czyż dawne to czasy, kiedy katolik we wschodniej Galicji musiał z konieczności rzeczy prenumerować pisma bardzo zimne pod względem religijnym? — gdyż innych nie było.

Dzisiaj ma wybór obszerny, żyje więc w atmosferze katolickiej, a nie bezwyznaniowej, sam się rozgrzewa i wyrabia w sobie i w swem otoczeniu gorącą wiarę. To też zwrot ku religji, tak silny w Zachodniej Europie, zaczyna się już dostrzegać i w naszem społeczeństwie. Zrzucamy z siebie massoński proch, który nasz naród pod firmą „postępu“ przez tak długie lata okrywał, a wracamy do wiary, która nam da prawdziwe szczęście moralne a i materjalne także, bo to pewna, że gdyby poziom moralny całej Galicji podnieść cokolwiek, to niezawodnie wnet podskoczyłby znacznie jej materjalny dobrobyt.

* **Kalendarzyk kąpielowy** opracowany przez dra Dubanowicza.

Pod tym tytułem wyszła mała oprawna książeczka, kosztująca 50 ct. a mogąca służyć jako doskonały podręcznik dla wszystkich osób udających się do kąpiel. Zawiera bowiem oprócz zwykłego kalendarza na miesiące letnie, wszystko to co potrzebnem jest do wiadomości gości kąpielowych: więc przepisy jak się zachowywać w kąpielach, jak obserwować zmiany w stanie swego zdrowia, jakiej trzymać się djety, jak brać kąpiele itd. — Podaje wykaz chorób, leczonych kąpielami, i przy każdej chorobie wymienia te wody mineralne, których medycyna używa do jej leczenia. — Wreszcie szczegółowo opisuje wody mineralne krajowe.

Słowem wydanie tego kalendarzyka było myślą dobrą i myśl tę dobrą ujęto w formę bardzo przyzwoitą.

* **Swiatełko.** Nr. 18 tego pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży opuścił już dnia 20 czerwca prasę. Treść jego następująca: Karol Rawer. Dziecięce lata Adama Mickiewicza. — Jadwiga Zubrzycka, Braciszek. — Szczęsny Zahajkiewicz, Sassacus, wódz Pequodsów. — A. Janicki, Skradziona koszula. — Janina Sedlaczek, Telefon, fonograf. — W. P. Objaśnienie do ryciny. — Do rozwiązania. — Od Redakcji.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 24 czerwca. Minister Dunajewski odjechał wczoraj wieczorem do Pesztu.

Rzym 23 czerwca. Dzisiaj przed południem odbył się publiczny, a następnie tajny konsystorz, na którym Papież zamianował kardynałem księcia biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego. Prócz tego mianował Ojciec św. dwóch innych kardynałów, poczem prekonizował kilku arcybiskupów i biskupów.

Foggia 24 czerwca. Wczoraj podczas gwałtownej burzy uderzył piorun w pewien folwarczny budynek koło Rosetto i zabił 7 osób, a 5 skaleczył.

Nowy Jork 24 czerwca. Według depeszy otrzymanej dziś z Martiniki, spłonęła wczoraj połowa stolicy tej wyspy. Pięć tysięcy osób jest bez dachu.

Peszt 24 czerwca. Węgierska delegacja przyjęła bez debaty na plenarnem posiedzeniu w trzeciem czytaniu budżet ministerstwa spraw zewnętrznych i uchwaliła kredyt okkupacyjny.

Londyn 24 czerwca. W izbie gmin oświadczył Fergusson, iż objęcie przez Anglją protektoratu nad Zanzibarem za całkowitą zgodą sułtana zanzibarskiego w niczem nie dotknie ugody, zawartej między Anglją a Francją w sprawie Zanzibaru. O zamiarze swym zawiadomiła Anglja rząd francuski. Jednakże minister Ribot, kiedy odpowiadał w izbie na interpelację w sprawie zanzibarskiej, nie otrzymał był jeszcze w owej chwili noty angielskiej.

Wniosek rządowy, aby wybrano komisję, któraby się naradziła nad przedłożeniami, mającemi wpłynąć przy najbliższej sesji pod obrady parlamentu, przyjęła izba po długiej debacie bez głosowania.

W izbie lordów złożył przysięgę książę Albert-Wiktor i zajął miejsce parowskie po lewej stronie tronu.

Madryt 24 czerwca. Rada sanitarna uznała, że choroba grasująca w Walencji i w jej okolicy jest azjatycką cholerą.

Konstantynopol 24 czerwca. Syn Mahmuda Dżelal-Eddina-baszy, szwagra sułtana, udał się był z wizytą do przyjaciela swego, do majątku Anekli, oddalonego o 90 kilometrów od Konstantynopola. Tam napadli na niego zbóje i porwali go razem z tym jego przyjacielem. Osobnym pociągiem wysłano tam szwadron kawalerji. Mówią, że zbójcy żądają 19.000 funtów.

Rzym 24 czerwca. W izbie rozdano księgę zieloną o konferencji berlińskiej. Księga ta zawiera 76 dokumentów co do zwołania konferencji berlińskiej, jej prac i uchwał, tudzież odnośne sprawozdanie reprezentanta Włoch.

Wczoraj wieczór odjechał do Austrji gwardzista papieski markiz Antici Mattei, który wiezie ze sobą nominację księcia biskupa Dunajewskiego kardynałem i biret kardynalski dla niego. Na wczorajszym konsystorzu nastąpiła także prekonizacja arcybiskupa wiedeńskiego Gruszy.

Rio Janeiro 24 czerwca. Przedwczoraj ogłoszono tu konstytucję, opartą na systemie federacyjnym.

Belgrad 24 czerwca. Wczorajsze zgromadzenie tutejszych kupców, którzy mieli naradzić się nad tem, jakie mają oni zająć stanowisko w obec postępowania Austrji w sprawie przywozu świń, spełzło na niczem, z powodu nader nielicznego współudziału. Następne posiedzenie naznaczono na przyszłą niedzielę.

Paryż 24 czerwca. W izbie posłów Brisson interpelował rząd w sprawie zanzibarskiej i zaznaczył, iż zaniechanie przez Francją interesów zanzibarskich zachwieje powagę Francji w całej Afryce, w końcu zażądał, aby w porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia wstawiono obrady nad jego interpelacją.

Ribot oświadczył, iż rząd ustawicznie czuwa nad Zanzibarem i że tam nic nowego nie stanie się bez poprzedniego porozumienia się z Francją. Izba uchwaliła dziś jeszcze oznaczyć dzień, w którym będzie debata nad interpelacją Brissona. Następnie nad interpelacją innego posła: dlaczego rząd wyrzucił księdza z pewnej szkoły w departamencie Haute-Marne wbrew woli miejscowych mieszkańców? — przeszła izba do porządku dziennego i uchwaliła uznanie rządowi za mądrość i stanowczość w przeprowadzeniu ustaw szkolnych.

Bayonne 24 czerwca. Doniesienie biura Havasa. W dziesięciu miejscowościach prowincji walenckiej wybuchła cholera, a nawet w samej Walencji skonstantowano kilka podejrzanych wypadków.

Budapeszt 24 czerwca. Delegacja węgierska przyjęła bez zmiany budżet ministerstwa spraw zewnętrznych.

Buenos Ayros 24 czerwca. W brazylijskiej prowincji Entrerios wzmaga się coraz bardziej powstanie przeciw teraźniejszemu republikańskiemu rządowi.

San Salvador 24 czerwca. Wczoraj podczas bankietu umarł nagle tknięty apopleksją prezydent rzeczypospolitej San Salvador, p. Menendez. W skutek tego powstała w mieście panika, rozeszła się bowiem pogłoska, że prezydenta spiskowcy otruli i że mordować będą wszystkich jego stronników. Ludność ogarnął szał i w chaosie, jaki powstał, zamordowano jenerała Marcia i kilka innych wybitnych osób. Jenerał Czeta, objąwszy ster władzy, przywrócił porządek. Dzisiaj panuje w mieście spokój.

Przyjechali do Lwowa
23 czerwca 1890.

HOTEL ANGIELSKI. L. Cieński z Romaszówki. A. Tabor z Raudnic. J. Chevallies z Odessy. F. Cheuna z Fiume. K. Wołkowicka z Strzyżowa. S. Lachowicz z Kokoszyniec. J. Leszczyński z Białego J. Zakrzewski z Tarnopola.

HOTEL GEORGA. J. hr. Weissenwoeff z Ruskiej wsi. A. ks. Schwarzenberg z Krakowa. J. Sarnecki z Odessy. M. hr. Breza z Podleszan. R. Wojciekowski z Dąbrowy.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 24. czerwca godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt.	302 75	Węg. kolej półn. wschodn.	96 75
Alpiny	99 30	Wiedeńskie łosy kom.	149 25
Kredyty węg.	345 —	Akcje tyton.	122 25
Anglobanki	153 60	Gal. obl. indem.	104.50
Uniony	243 50	Elbethale	229.75
Ludwiki	200 —	Länderbanki	231.10
Nordbany	283 50	Renta zł. węg.	103·05
Lombardy	137 25	Bankvereiny	120 25
Losy tureckie	37 10	Renta węg. pap.	99.70
Staatsbahny	230 15	Ruble	134.—
Czerniowieckie	230 50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 24 czerwca 1890.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	199 50	202 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 —	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·30	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 20	98 90
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5 54	5.64
Napoleondor	9.32	9 38
Półimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57.45	58.—

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

16

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

— Nie przypominam sobie w rzeczy samej, chociaż, kto wie, może przy świetle dziennem rysy pańskie uprzytomnią się w mej pamięci. Czy choroba mrs. Castelnau jest niebezpieczną?

— Szkarlatyna połączyła się z tak silnem zapaleniem, iż niewielką nadzieję uratowania pozostawia. Pani jednej muszę to powiedzieć, chora bowiem nie ma nikogo z rodziny przy sobie, a z mężem nie na zbyt dobrej jest stopie.

— Słyszałam o tem. Podobno przez czas jakiś nie żyli nawet z sobą.

— Tak. Dowodzono, że malady zginęła na morzu. Aha, znasz pani ciekawą tę historją — dodał, widząc, iż Vilna w milczeniu skinęła główką.— Pomimo tego telegrafowaliśmy natychmiast po pułkownika, o ile więc zdążył pierwszym przyjechać pociągiem, powinniśmy go już w Templemore zastać.

— Pan Castelnau bawi w Londynie? — podjęła.

— Przywiózł tu żonę przed dziesięciu dniami zaledwo, a sam dziś rano odjechał do miasta. Aha, czekają na nas, a przynajmniej na mnie, bo widzę światło u odźwiernego.

Przybyli do parku Templemorskiego. Wysokie żelazne sztachety wskazywały sąsiedztwo magnackiej rezydencji. Za zbliżeniem się powozu, brama zgrzytnęła, przy wrzeciądzach zaś ukazał się człowiek z latarnią w ręku.

— Cóż tam słychać? — zagadnął lekarz,

— Nic nowego; czekamy na pana doktora i naszego dziedzica, który nie przybył dotąd.

— W takim razie, przyjedzie dopiero południowym pociągiem. Pani za to, zawezwana przeze mnie depeszą, już jest tutaj.

— Tem lepiej, sir.

Powóz potoczył się wzdłuż wspaniałej, z lip i buków złożonej alei, a przebiegłszy później ogród kwiatowy, stanął pod lekkim, gotyckim portykiem, którego delikatne łuki wieki średnie pamiętać musiały. Donośny dzwonek rozległ się równocześnie pod sklepieniem, a otworzone szybko drzwi przedpokoju buchnęły światłem, olśniewając przywykłe do ciemności oczy doktora i Vilny.

Zmierzywszy bystrym wzrokiem postać szarytki, kamerdyner zwrócił się do doktora:

— Cieszę się sir, że siostra przybyła; pani się bardzo niepokoi, a pułkownika nie ma dotąd.

— Następny pociąg staje w Maldon po południu dopiero.

— Tak, ale pan mój mógł dla pośpiechu inną obroć drogę. Wysłałem konie do Wellborough także. Może panienka raczy pójść ze mną na górę; wieczerza czeka przygotowana.

— Dziękuję, nie jestem głodna jeszcze, może później — odparła, czując, iż jedzenie udławiło-by ją w tej chwili. — Jeżeli pozwolisz, doktorze, wolę wprost pójść do chorej.

— Filiżankę herbaty chociaż — zachęcał Iredale — podróż długą była i nużącą.

— Nie teraz, potem chyba.

Kamerdyner, ująwszy lampę, poprowadził Vilnę przez szerokie dębowe schody, o wspaniale rzeźbionych balustradach, przez długie przedsionki i kurytarze, aż wreszcie stanął u drzwi przysłoniętych płótnem, w płynie dezinfekcyjnym zmaczanem.

— Jesteśmy na miejscu — zauważył doktor, odprawiając ruchem służącego. — Jeżeli pozwolisz, siostro, wejdę wpierw sam na chwilę.

X.

Pozostawiona w eleganckim, jasno oświetlonym przedpokoju, Vilna nie usiadła nawet, pomimo zmęczenia. Myśl jej od chorej, za drzwiami temi leżącej kobiety, pobiegła do jej męża i spłoszona, zalękniona, rozważała, jakiem będzie pierwsze ich spotkanie. Jakiego też uczucia dozna Castelnau, ujrzawszy ją u łoża swej żony? A jednak Vilna pojmowała, iż zbliżony do niej, bardzo zbliżony, będzie on dalszym jej teraz, niż kiedykolwiek, dalszym, skoro żona jego, chora, umierająca może, nietylko pod tymże samym znajdowała się dachem, ale była nawet w opiekę jej oddaną.

Wtem drzwi się otworzyły, a głos doktora zabrzmiał:

— Może zechcesz wejść, siostro Vilno?

Szarytka odrzuciła szybko płaszczyk i kapelusz, lekarz zaś w obec bogactwa włosów jej, oraz klasycznych zarysów postaci, stanął jak wryty, nie ukrywając bynajmniej podziwu, wzbudzonego przez piękność doskonałą, której w obec gęstego welona nie można było ocenić należycie.

Bez drżenia, ze spokojem siostry miłosierdzia, idącej do chorego, przestąpiła miss Lascelles próg wspaniałej sypialni, w której jęczała samolubna istota, otoczona wszelkim zbytkiem, przez bogactwo dostarczanym, lecz pozbawiona osłody ludzkiego współczucia, jakby na dowód, iż istnieją skarby, za pieniądze nabyć się niedające.

Wielka, wyperfumowana komnata, miłym udzierżała chłodem; chora jednak, pod jedwabną leżąca kotarą, nie zdawała się uczuwać go wcale. Ciężkie, ołowiane jej powieki opadały w śnie niepotrzebnym, ręce poruszały się nerwowo, z warg spieczonych bezładne wybiegały wyrazy.

Siedząca u łóżka mrs. Elliot podniosła się, ustępując miejsca szarytce.

— Cieszę się z przybycia pani, i dziękuję ci, siostro, żeś tak szybko zadość uczyniła naszemu wezwaniu.

— Spełniłam mój obowiązek tylko — odparła Vilna z prostotą.

Zbliżyła się do łóżka i przez chwil kilka patrzyła w milczeniu na chorą. Było to badawcze wejrzenie, rzucone przez Vilnę Lascelles rywalce swojej, żonie Castelnaua. Poczucie wszakże obowiązku szybko w niej się zbudziło, i dziewczę, ująwszy chustkę, zwilżyło ją, by ochłodzić delikatnie spieczone wargi Gertrudy.

— Wody — wyszeptała chora.

Szklanka mleka rozcieńczonego stała obok, Vilna więc, pochwyciwszy ją, podniosła umiejętnie głowę chorej i do ust jej ożywczy przysunęła napój. Gertruda piła chciwie, złożona zaś łagodnie na poduszki, z głęboką westchnęła ulgą.

(C. d. n.)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze **Magazyn F. KNAUER i SYN** we Lwowie, plac Kapitulny l. 1. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. sprzedaje po cenach najniższych 181

Już otrzymałem na sezon polowań świeży transport

broni myśliwskiej

pomiędzy temi wiele nowości j. t.

Lancastrówki zwane fusil Plume kaliber 12 waga Ko 2·400 wyrób najlepszy od 80 zlr.

Lancastrówki z przyrządem automatycznym do wyrzucania wystrzelonych łusek, wyrób angielski.

Dubeltówki Hammerless ulepszonej konstrukcji, oryginalne angielskie, system Anson et Deeley.

Drillingi Collatha z najnowszym automatycznym wizerem.

Dubeltówki Dreysego zmiennej konstrukcji z iglami grubemi „patent“.

Dubeltówki, karabinki, pistolety i pojedynki dla dam i dzieci



Jedyne zastępstwo na Galicję, Bukowinę i ks. Krakowskie wyrobów broni myśliwskiej J. NOWOTNEGO z Pragi otrzymałem i polecam tegoż wyroby po cenach oryginalnych podług cennika.

Patrony, łuski nabojowe we wszystkich systemach, gatunkach i kalibrach, proch myśliwski, proch bezdymny, twardośrut, kule, przybitki, kule explodujące, kapsle do wszystkich systemów, korale, linewki i harapy do dresowania wyżłów, torby myśliwskie, pasy na patrony, siatki i troki, wabiki na kozły i kaczki jak najlepiej nastrojone.

Wszystko w jak największym wyborze i najtaniej poleca

STEFAN PIELECKI, Lwów

plac Kapitulny l 3. naprzeciw Katedry.

1011 1—6 (Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.)

Nowość! Mickiewicz na wazonach! Wazoniki porcelanowe z fotografią nieśmiertelnego wiesz za po zr. 2·50, 3, 3·50, duże zlr. 8

984 3—3 poleca: **Gebhardt & Christianus** Magazyn Porcelany i Szkła we Lwowie. („Impressa“ Lwów.)



Modne Serwisy Porcelanowe.

„Felicja,“ fason oryginalny, wyciskany relief w stylu francuskim Rococo, dekoracja delikatna bez złota, trwała i elegancka, rzutki kwiatków, sino-czarnych na przemian z różowemi, formy niezwykłe (n. p. saladiera trójkątna) najnowszy model, pierwszy raz w Galicji, — serwis na 12 osób, stołowy komplet zł 4·75

„Marta,“ fason festonowy, talerz płytki płasko rozłożony, dekoracja po brzegu, jasno błękitna wstążeczka z trzema lekkiemi arabeskami drobnych kwiatków kolorowych, bez złota, trwały, ładny i tani, serwis stołowy na 12 osób zł 28·0.

„Stefania I.“, fason nowo-gładki, szeroka bordiura cały talerz okalająca, ze stokrotek i ciemniutkich gałązek, kolor lapisowo-czarny, z białą wypukłą emalją (półmiski płytowe) gustowny i efektowny serwis na 12 osób zł 58·—.

„Stefania II.“, taki sam serwis w kolorze niebieskim, w tej samej cenie.

„Ignaś,“ fason festonowy, porcelana cienka wązkie linijki niebieskie i czarne, w 3 miejscach delikatna gałązka z listkami winnej latorośli, kolor bławatu cieniowany, dekoracja miła, serwis na 12 osób zł. 35·—.

X.

Przeszło 100 innych rozmaitych serwisów ze wszystkich najsławniejszych fabryk europejskich i angielskich, na składzie.

Ceny stałe, możliwie najtańsze!

Cenniki na żądanie wysełam. Serwisy sprzedaję w dowolnem złożeniu i zawsze później można pojedyncze sztuki dokupić.

Dostarczam serwisy z monogramami, herbami itp.

Kazimierz Lewicki

Główny skład porcelany, szkła i chińskiego srebra

Lwów, ulica Trybunalska.

(Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.) 1008 1 3

Gorzelnik

(egzaminowany,)

żonaty, który od 15 lat pracuje w zawodzie gorzelniczym a ostatnie 10 lat pozostaje na tej samej posadzie, z powodu zmian majątkowych na własne żądanie opuszczające dotychczasową posadę, poszukuje od 1 lipca lub później rocznej innej z lepszych posad w kraju. Na żądanie może złożyć kaucję.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności ajencja „Impressa“ Lwów, Sapiehy 25 pod adresem: GORZELNIK. 1005 2·2

TORF

Proszek i ściółka torfowa (Torf-mull) jako środek doświadczony do dezynfekcji, odwania, czyści powietrze i zabija bakterje epidemiczne. Środek ten od dawna używany w Niemczech z wielkiem powodzeniem w sypialniach, szpitalach, zakładach publicznych i koszarach.

Produkt dezynfekcyjny jest wybornym i najsilniejszym oraz bezwonnym nawozem dla roślin gospodarskich i ogrodowych, przewyższając taniością i intenzywnością kości, guano i pudretę.

Cena 80 centów cet. met.

Pierwsza fabryka proszku i ściółki torfowej w Krukienicach, stacja kolei Mościska.

975 6 13

Firma kupiecka „Albin Solecki“ we Lwowie

poleca swój skład towarów korzennych, win, likierów i delikatesów, oraz sklep wyrobów młynarskich, piekarskich i produktów strączkowych **we ulicy Wałowej l. 11.** dalej towarów korzennych, wyrobów młynarskich, piekarskich i towarów mieszanych **w ulicy Gródeckiej l. 52** a w nowym pomyślnie rozwijającej się stacji klimatycznej **Brzuchowice** pod l. 10 towarów korzennych, mącznych i mieszanych. Kierując się chrześcijańską zasadą, a zadowalniając nader skromnym zyskiem, firma nie ustaje w staraniu, by umiarkowanemi cenami jak i rzeczywistą dobrocią towarów P. T. odbiorców zupełnie zadowolnić. 855 2—?

!Na nagrody! dla dzieci szkolnych

Książeczka do nabożeństwa

złożona według nauki Kościoła św. rzymsko katolickiego, aprobowana przez zwierzchność duchowną, [illegible] ólnie dla użytku młodzieży wiejskiej

Nowe wydanie z dołączeniem zbioru pieśni i Ministrantury.

Cena 25 ct. oprawna 35 ct.

Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów ul. Kopernika l. 7

Ogłoszenie.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego zawiadamia niniejszem, że rozpoczynając już we środę dnia 25 czerwca 1890 w kasie swej we Lwowie wypłatę kuponów i wylosowanych listów zastawnych płatnych dnia 30 czerwca 1890, będzie kasa tegoż Towarzystwa na dniu 30 czerwca b. r. z powodu półrocznych obrachunków dla stron zamknięta.

We Lwowie dnia 23 czarwca 1890. 1010 1—1

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

5% listy hipoteczne premiowane

5% „ „ bez premji

4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego

4½% „ Banku krajowego

4½% pożyczkę krajową galicyjską

4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 861

5% „ „ bukowińską

4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej

4½% „ propinacyjną węgierską

4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę**, **bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Obecnie brakują arkusze kuponowe do

Losów Cisańskich, 5% Listów król. Polskiego od 1. Maja do losów państwowych z r. 1860.

Apteka pod Złotym słoniem Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka“ aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę ze środek na nagniotki „Eureka“ leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja ale moi znajomi doświadczyli.

Franciszek Burzyński

Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrówn**any** środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posiła dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct. wa,

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwania z Matico 50 ct Cena kabzułek z Matico 80 ct.

Prosze wyraźnie żądać **preparatów z Matico Blumenfelda**, gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 44-?

(Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.)

Ważne dla gospodarzy i budowniczych

Najlepszym środkiem konserwującym materjał drewniany, dachy gontowe, parkany i sztachety, jest **rafinowany olej naftowy**, posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny, a szczelnie zamykając jego pory, ochrania go od szkodliwego wpływu powietrza a najbardziej chroni od wilgoci i niedopuszcza pękania, paczenia sie i trupieszenia drzewa. Przeto z najlepszym skutkiem należy go używać tam, gdzie materjał na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega. Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem ten ważny przymiot, iż jest **wydatniejszym** i bez porównania, bo aż o 36 centów na kilogramie **tańszym** od lnianego pokostu.

A ponieważ olej rafinowany naftowy nie zmienia barwy naturalnej drzewa, przeto zamiast drogiego pokostu, może być korzystnie używany jako tak tani środek do pierwszego gruntowania pod farbę olejną.

Jeden kilogram oleju naftowego kosztuje **12 ct.** Przy większym zaś odbiorze w beczkach, zawierających około 160 kilogr. opuszczam **2 ct.** na kilogramie.

Na prowincje wysyłam za przekazem zamówiony olej do wszystkich stacyj kolejowych.

Piotr Miączyński

we Lwowie, Sykstuska 47.

946 4—?

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie 570

Bulion Zarządu Dworu Łapszyn Brzeżany znany w szerokich kołach zaszczytnie od 3 lat. z zwierzyny i drobiu Nr. 00. z truflami po 7. zł 50 ct. kilo.

Nr. I. 6 złr. 50 kr. kilo.

Nr. II. 5 złr. 50 kr. kilo.

Od sierpnia wysełać będziemy ekstrakt miesny jak zagraniczne wyroby w słoiczkach. Biorącym 5 kilo 2 zł. rab.

We Lwowie dostać można Nr. I. po 6 zł. 50 kr w handlach pp. Schleichera Sykstuska, Żmudzińskiego w Rynku.

W Brzeżanach u p. Klimka i Rozenberga. Tarnopol Rozumiłowski i p. Skowrońska Przemyśl p. Witkowski. Grybów p. Muszyński. Gródek p Lippus. Sanok p. Dżaganowski. Złoczów p. Gold. Jarosław p Zabłotny, p. Tumidajski, p. Kauffman. Żółkiew Olearczyk. Radowce, p. Budziszewski. Nisko p. Kasper. Sambor Żuławski.

Bulion tylko w formie podkowy z krzyżem jest Łapszyński.

1000 2-150

Biedna, nieszczęśliwa Francuska, od czterech miesięcy chora i po zapaleniu płuc niemogąca przyjść do zdrowia, błaga o litość i miłosierdzie Doktór polecił jej wyjechać na wieś, bo tylko powietrze siły jej powróci i będzie mogła wziąć się do pracy, która jest jej jedynym środkiem do życia. Może się znajdzie jaka miłosierna rodzina, która jej tym sposobem przyjdzie w pomoc. Pozostaje ona bez żadnych materjalnych środków i żyje tylko z tego, co jej litościwe osoby przyniosą.

Adres: Muorlot, Hotel krakowski Nr. 31 pokoju, gdzie mieszkanie ma darmo, z miłosierdzia. Zacne dusze, ulitujcie się nad biedną. 2—5

Nowość!

dalekowidz dwuoczny

na największą odległość na wyścigi, do podróży dla turystów i polowań w największym wyborze.

Dzwonki elektryczne przy bramach i pomieszkaniach wykonuje po najtańszych cenach

Adolf Silberstein

optyk i mechanik

Lwów ulica Karola Ludwika i róg ul. Sykstuskiej 9.

(„Impressa.“) 1006 3-3

Na premie szkolne!

Wyszła z druku **„Hosanna“**, książeczka modlitewna dla małych dzieci, specjalnie oparta na praktyce szkolnej. Stron 283.

Oprawna w pł. ang. 30 ct.; wyd. ozd. 40 ct. opr. w skórę 60 ct. Osobne wydanie dla dziewcząt.

Adres: Ks. W. Gadowski, katecheta w Tarnowie 996 3—3

Bezpłatnie

i franco posyła na łaskawe żądanie, **cenniki wyrobów szklannych swych fabryk, Leon Grünhaut w Birczy.**

Drelichy liberyjne mtr. od 35 ct. poleca **MAGAZYN Knauer i Syn** we Lwowie, plac Kapitulny. Na żądanie próbki odwrotną pocztą franco. 920

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu

Dr. Jasińskiego, „Rozprawa o wodach mineralnych i zdrojowiskach“ wyszła już z druku. Cena 50 ct.

Uczeń VIII klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji w miejscu lub na wieś. Poste rest. A. U. Lwów. 1009 1-2

Potrzebny zaraz dozorca do gospodarstwa, rutynowany w sile wieku, kawaler. Zgłoszenia przyjmuje folwark w Żołyni. 1007 1-3

Poszukuję do kupna **Folwarku**, w środkowej Galicji, przy mieście lub niedaleko kolei żelaznej, o 70 do 100 morgach dobrej równej ziemi z dobrymi budynkami. Zgłoszenia frankowane przyjmuje Alfons Zdisławski, poste restante Brzozów.

Kamienica nowa w najzdrowszem ogrodowem położeniu blisko śródmieścia do sprzedania. Wiadomość ul. Franciszkańska 11. 1004 3-6

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 2·2

J. Daubner, pracownia i sklep szczotkarski, przy ulicy Sobieskiego l. 10 we Lwowie, wyrabia i sprzedaje wszelkiego rodzaju SZCZOTKI po cenach najtańszych.

(Lwów „Impressa.“)



Masło

świeże, niesolone w 5 kilogrm. skrzynkach, franko wysyła Zarząd dóbr Obłaźnica, poczta Nowesioło koło Stryja po 3 zł 40 ct. 963 3—3

Wioska

w Zachodniej Galicji przy gościńcu rządowym, obszaru około 135 morgów, przeważnie pszennej gleby z budynkami w dobrym stanie w połowie murowanymi jest do wydzierżawienia ewentualnie do sprzedania z inwentarzem lub bez. Bliższych wiadomości udzieli Wny A. Mikuła, w Nowym Sączu. 976 3-3

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak